Nr. 237. We Lwowie, Piątek dnia 30. Sierpnia 1872. **Rok XI.**

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, w poniedziałki i dnie poświąteczne o godzinie 4. popołudniu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . 3 złr. 75 centów, miesięcznie . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie

w państwie Austrjackiem	5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej	3 talary 16 sgr.
„ Szwecji i Danji .	6 „
„ Francji . . .	21 franków
„ Anglii Belgii i Turcji .	15 „
„ Włoch i księstw Naddun.	13 „

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Biuro administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12 (dawniej ulica Nowa liczba 291). Ajencja dzienników Piątkowskiego nr. 9 plac katedralny. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU na cał: Francję i Anglję jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue Jacob 13. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogler, Neuer Markt nr. 11. i A. Oppelik, Wollzeile, 22. W FRANKFURCIE nad Menem i Hamburgu: p. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każderazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz bywają niszczone.

Od Administracji.

Prenumerata na **Gazetę Narodową** wynosi:

z przesyłką pocztową

miesięcznie . .	1 złr. 70 ct.
kwartalnie .	5 „ — —
do końca roku .	6 „ 70 „

w miejscu:

miesięcznie . .	1 złr. 30 ct.
kwartalnie . .	3 „ 75 „
do końca roku . .	5 „ —

Lwów d. 30. sierpnia.

(Piękny projekt rządowy reformy wyborczej. — Sprawy bieżące.)

Ministerjalna *Tagespresse* podaje pod d. 27 b. m. na czele swych wiadomości politycznych doniesienie, widocznie z biur ministerjalnych pochodzące, a nadzwyczaj ważne:

„Bytność ks. Auersperga, ministra-prezydenta we Wiedniu, pominąwszy ustanowienie szczegółów podróży cesarskiej na zjazd berliński, doprowadziła także inne sprawy do wykończenia. Postępy, jakie prace około przygotowania reformy wyborczej w ministerjum spraw wewnętrznych pod energicznem kierownictwem ministra Lassera czynią, nie pozostały księciu tajnemi, a jak opowiadają osoby, przed któremi książę niczego nie obwija w bawełnę, jest on z elaboratu reformy wyborczej, o ile dotychczas tenże postąpił, zupełnie zadowolony. Nie przeto, iżby np. posiadłość wielką nazbyt uwzględniono; ma ona swoją kurję wzborczą, ale obok tego idzie zupełny wzgląd dla inteligencji i przemysłu, tudzież przy pomnożeniu liczby posłów do Rady państwa uniknięto dalszego sprzęgania osad niemieckich z słowiańskiemi. Co do pomnożenia liczby posłów, możemy powiedzieć, że liczba ta **n i e b ę d z i e w o g ó l e p o d w o j o n ą**, tudzież że powiększenie liczby posłów **n i e b ę d z i e r ó w n e d l a w s z y s t k i c h k r a j ó w**. Było to jedną z kardynalnych wad konstytucji lutowej, że w ordynacji wyborczej nie traktowała pojedynczych królestw i krajów według ich wagi „politycznej“. Tej wady należy uniknąć, nie tak wszelako, iżby pojedyńczym krajom odjęto cokolwiek z ich praw pod względem reprezentacji w Radzie państwa, ale tak, że się będzie starało przywrócić **n a t u r a l n ą** równowagę, a to trzymając się racjonalniejszej pod względem politycznym modły obliczania niż w r. 1861, kiedy to przedewszystkiem zważano na cyfrę ludności, a względom państwowym tylko przez zmotanie sprzecznych żywiołów narodowych zadośćuczyniono. Spodziewamy się, że i dr. Herbst swój niezdarny projekt reformy wyborczej porzuci wobec projektu rządowego.“

Przypomnijmy sobie, co przed kilku dniami pisała *Tagespresse*, że p. Lasser przedewszystkiem Niemców uwzględni w projekcie reformy wyborczej, dalej, że już projekt Herbstowski obliczony był na przymusową przewagę Niemców, że mianowicie obu chodzi o przewagę Niemców centralistów, a przypatrzmy się bliżej powyższemu doniesieniu *Tagespressy*, to łatwo zrozumiemy, że w nowej rządowej reformie wyborczej chodzi o systematyczną zagładę wszystkiego co nie jest centralistycznem. Mielibyśmy zatem monstrum polityczne, niebywałej poczwarności. *Tagespresse* otwarcie to zapowiada. Kraje mają być mierzone na wadze **p o l i t y c z n e j**. Jeżeli trudno państwa dobrze zważyć na szalach politycznych, jeżeli górujące dziś mocarstwo jutro zejdzie do rzędu państw bezwładnych, a drobniutkie Piemonty w kilka lat wyrastają we wielkie Włochy: to jakże wynaleźć szalę do ważenia pojedyńczych części państwa? Trudno oznaczyć stosunek wagi politycznej między Węgrami a Przedlitawią, a cóż dopiero między pojedyńczemi krajami Przedlitawii? Państwa, kraje, stronnictwa **w y r a b i a j ą** sobie wagę polityczną; **d z i ś** ją posiadają **j u t r o** tracą; jakże modłę tę stosować do sprawy, która coś **s t a ł e g o** ma utworzyć, a to **p o d s t a w ę** konstytucji? — Kto zresztą ustawi, kto trzymać będzie tę wagę, kto zapisywać rezultat ważenia? Czy kto bezstronny? Broń Boże! — wszystko to zrobić mają sami centraliści! Będzie to zatem albo dzieło przemocy, albo samowoli lekkomyślnej.. Co rozumie *Tagespresse* i jej rząd pod wyrazem „równowaga naturalna?“ Jakże to rząd zrobi, aby praw pojedyńczych krajów co do reprezentacji w Radzie państwa nie uszczuplić, a jednak nie jednakowo dla wszystkich krajów pomnożyć liczbę posłów? — Zakończenie doniesienia *Tagespressy* wskazuje, że projekt rządowy Lasserowski będzie jeszcze gorszy od Herbstowskiego dla ludów nie-niemieckich i stronnictw nie-centralistycznych, a początek wskazuje, że gabinet całą tę żywotną dla państwa sprawę, oddał zupełnie w ręce p. Lassera!

Do czego poprowadzi ta polityka?...

Otwarcie delegacyj wspólnych, ma, według zapewnienia „kół kompetentnych“ w *Wiener Abp.*, nastąpić d. 16. września. Mianowicie miał się przy tem upierać p. Lasser, który żąda, aby sejmy koniecznie zebrały się w drugiej połowie października, a Rada państwa w drugiej połowie listopada. Pisma deakistowskie tłumaczą, że trudności w tej mierze, o ile dotyczą sejmu węgierskiego, nie będzie, gdyż do wyboru członków węgierskich delegacji nie potrzeba sprawdzenia i zatwierdzenia takiej liczby posłów sejmu węgierskiego, aby był komplet sejmowy, lecz że już przed sprawdzaniem wyborów można wybrać 40 delegatów z pomiędzy tych posłów, przeciw których wyborowi nie weszły żadne protesta od wyborców. Ale pytanie, czy lewica znowu nie zechce sejmu zagadywać na śmierć, tak iżby do wyboru wcale przyjść nie mogło?

O naradzie ministerjum węgierskiego we Wiedniu pod przewodnictwem cesarza donosi *Pesti Napló*: „Narady dni ostatnich miały cel dwojaki. Raz, węgierska Rada ministrów układała mowę tronową, która co do Serbii i w ogóle co do spraw wschodnich będzie zawierała ustęp ważny. Powtóre, monarcha, biorąc udział w zjeździe berlińskim, czyni krok, którego skutki w sprawach zewnętrznych monarchii mogą oddziałać na cały szereg wypadków spodziewanych. Hr. Andrassy, jako minister konstytucyjny spraw zewnętrznych, wniósł, aby monarcha w tej sprawie wysłuchał rządów obu części monarchii.“

Politik, która już nieraz otrzymywała najtajniejsze dokumenta z biór namiestnictwa czeskiego, twierdzi, że całym pocesem przeciw Skrejszowskiemu kierują namiestnik i radca namiestnictwa, słynny Rotky.

Rząd węgierski, obarczony różnemi fatalnemi kłopotami, udał się po radę do Deaka. D. 27. b. m., jak tylko Deak przybył do Pesztu, całe przedpołudnie spędzili u niego minister-prezydent Lonyay i minister finansów Kerkapolyi, który w ostatnich czasach zwidzał Siedmiogród i Kroację i znosił się z wszystkiemi stronnictwami. Przedłożyli mu stan rzeczy i swój program, i pytali o jego zdanie.

W sprawie kroackiej rząd węgierski ucieka się do sztuczek centralistycznych. Z Zagrzebia d. 27. bm. telegrafują: „Celem sparaliżowania kroackich usiłowań, ma być wszczęta agitacja za odłączeniem Slawonii od Kroacji, którą już dla nastraszenia Kroatów raz próbowano.“—A która nie udała się.

Sprawy wewnętrzne.

Centraliści oddawna pracują nad tem, aby wszystkie tętna życia narodowego tak u nas jak i w innych krajach, gdzie zamieszkuje ludność nie-niemieckiego pochodzenia, podciąć, a przy pomocy wywołanej tym sposobem bezwładności, utrwalić centralizm, który reprezentantom mniejszości zapewnia rządy nad monarchią konstytucyjną Habsburgów. Do tego dążą oni, odrzucając wszelkie uchwały, mogące zadowolnić chociaż w części potrzeby uciśnionej ludności, a również starając się sejmom krajowym odjąć znaczenie i sprowadzić je wprost do aparatów pomocnych ku utworzeniu Rady państwa, za pośrednictwem której centraliści, mając w niej przewagę, przeprowadzają swe plany, najczęściej szkodliwe całości państwa, a stale prawie szkodliwe wielu jej składowym częściom.

Sejm każdy musi utracić wziętość, zniechęcić ku sobie ludność, jeżeli nie udowodni swej użyteczności, nie wykaże się z prac swych przed krajem. Centraliści zaś jak widzimy reprezentację naszą w takim właśnie starają się postawić stanie, iżby ona nie mogła dokonać żadnej, więcej czasu wymagającej pracy. Termin sesji sejmowych jest dziwnie ograniczonym, a jeżeli mimo to z wysiłkiem wielkim uda się posłom powziąść jaką uchwałę ważniejszą, to ta długą odbyć musi kwarantannę, nim zostanie oddaną do zatwierdzenia, a najczęściej i tego nawet się doczekać nie może.

Sejm tegoroczny zdaje się iż jeszcze w gorszych znajdzie się warunkach, bo zaledwie dopełni nieuniknionych formalności, już go zaskoczy zapowiedź zamknięcia — zanosi się na to, że będzie zwołanym jedynie dla tego, aby wysłać delegatów, którzy otrzymają misję zatwierdzenia poboru podatków.

Przeciwko krótkości obrad sejmu protestowali nasi posłowie— skutek tego jednak jak obecnie widzimy, żaden. W Wiedniu nie życzą sobie, aby we Lwowie posłowie polscy zastanawiali się obszernie nad potrzebami kraju; jeżeli wszakże mogą teraz ograniczyć termin obrad sejmowych, to jednakże nie są w stanie przeszkodzić nam obrady te uczynić płodnemi. Do tego potrzeba tylko dobrej naszej woli, potrzeba aby posłowie nasi nie marnowali bezpotrzebnie drogiego czasu, a to da się jedynie uskutecznić, jeżeli uprzednio porozumieją się między sobą, zastanowią się prywatnie nad potrzebami kraju, i w myśl tego powezmą uchwały, jakie sprawy postawić na porządek dzienny, a uprzedniemi naradami usuną potrzebę obszerniejszej dyskusji. Szczęśliwą więc była myśl zjazdu poselskiego, z jaką wystąpił „Czas“ i myśl ta jako będąca wiernem tylko odbiciem potrzeb, znalazła z małemi zmianami poparcie jednomyślne całej prasy polskiej. Pytanie więc nastręcza się samo, dlaczego nie znajduje urzeczywistnienia, czego ów zjazd poselski, przedstawiany jako rzecz niezbędnej potrzeby, nie przychodzi do skutku.

Organ krakowskiej partji wzywał ks. marszałka, prezesa delegacji, a później prezydujących w komisjach, aby przyjęli inicjatywę w zwołaniu zjazdu. W odpowiedzi od wezwanych otrzymał— milczenie. „Gazeta“ projektowała, aby „koło postępowe“ jakie w sejmie zawiązało się, (a które jak słyszeliśmy od jego członków, stoi wiernie przy programie prac wewnętrznych, zwłaszcza że te są dzisiaj jak najgwałtowniejszemi, a więc do nagają się tego aby pracownicy wcześniej porozumieli się jak je należy przeprowadzać) przyjęło na siebie inicjatywę zwołania na zjazd wszystkich posłów. Wezwanie nasze również nie zyskało żadnej odpowiedzi. W „Dzienniku Poznańskim“, czytaliśmy inny jeszcze projekt, a mianowicie, aby mieszkający we Lwowie posłowie za inicjatywą jednego z nich zebrali się uprzednio, a następnie wezwali innych. I to jednak przedstawienie pozostało bez odpowiedzi.

„Czas“ zarzucił nam, iż stronniczością powodowani odezwaliśmy się do **k o ł a p o s t ę p o w e g o**, i zapytał dlaczego nie zgadzamy się, aby prezes delegacji zwołaniem zjazdu się zajął, — dla nas wszystko jedno kto zjazd zwoła, aby tylko zechciał zaprosić wszystkich posłów bezwzględnie — ale niechże przecie ktoś podejmie się tego czynu, który ogólnie jako pożyteczny dla kraju jest uważanym. My sądziliśmy, że **k o ł o p o s t ę p o w e** najgoręcej weźmie do serca sprawę zjazdu, najprędzej myśl rzuconą w życie wprowadzi, do sądu zaś podobnego upoważniło nas gorąco zainteresowanie się członków jego sprawami kraju na ostatniej sesji — ale jak to u nas zapał łatwo się ulatnia, zdaje się więc, że ogólna apatja, jaką wszędzie widzimy, zaraziła również posłów koła postępowego tak dalece, iż obecnie z obojętnością równą innym patrzą na najgwałtowniejsze sprawy kraju.

Polska niedawno w sejmie galicyjskim gotową była widzieć moralną swą reprezentantkę — ale niestety sejm ten jest tylko wiernem zwierciadłem Galicji, która mogąc robić najwięcej ze wszystkich części Polski dla przyszłości narodu, odpowiednio do warunków posiadanych robi najmniej. Różne są bezprzecznie przyczyny takiego stanu, ale niewątpliwie jedną z najpierwszych bezbarwne, nie męzkie zachowanie się naszej w Wiedniu delegacji.

Aby kraj od podobnych zawodów w przyszłości uwolnić, jakie nam delegacja przyniosła, sądziliśmy, iż koniecznem jest, aby wyborcy sami rozebrali jej działalność, aby odpowiednio do czynów wymierzoną była nagroda. **Z j a z d y r e l a c y j n e p o s ł ó w** stale już praktykowane w Poznańskiem, nie mogły się podobać większości delegacyjnej, bo nie życzy ona sobie odpowiedzialności, że zaś ta ma wpływ prawie stanowczy na członków sejmu, posłowie więc nie poczuli się w obowiązku złożyć z swych czynności sprawozdania mocodawcom a uczynili to

---

Wyprawa Horelecka

obrazek z ostatniego powstania województwa Mińskiego, szkicował z natury W. K.

(Dalszy ciąg. Zobacz nr. 234).

Pośród gąszczu leśnego stoi kilkanaście drzew rzadziej rozsuniętych, które krzewy leszczyny jakby żywym płotem otoczyły. W środku stoi jodła ze zwieszonemi gałęziami jak namiot ostrosłupisty, pod którym na ciemnozielonym kobiercu z borówek ubranych w koralowe jagódki, siedzą trzej ludzie. Broń ich stoi oparta o jodłę, pod którą siedzą, jak również torby na żywność i burki w trąbkę zwinięte. Na ziemi, przed nimi, leży rozwarta mapa topograficzna tej części kraju, gdzie teraz obozem leżą.

Strój na nich jest prosty, bez żadnych oznak wojskowych; dwaj są ubrani w szare chłopskie katanki, a trzeci nosi czamarę polską; małe torebki przez plecy i rewolwery przy boku, to wszystko, czem się wyróżniają od reszty snujących się w milczeniu ludzi.

Ci trzej, są to dowódzcy oddziału powiatu Mińskiego. Pieczęć znojów życia partyzanckiego odbiła się mocno na ich zarosłych twarzach i zgrubiałych rękach, a pogoda duszy, z męzką rezygnacją i hartem żołnierskim, odbijają ślicznie od ich postaci. We wzroku ich, co utkwił pilnie w mapie rozłożonej, maluje się cała trudność położenia, z którą walczyć postanowili wytrwale.

Nie mogąc w trzydziestu kilku ludzi przysporzyć wawrzynów swej ziemi, postanowili przynajmniej ocalić honor wojenny województwa Mińskiego, nie dając się pochwycić stokrotnie silniejszemu nieprzyjacielowi. Cała myśl ich wytęża się na to, by ominąć wszelkie przeszkody, i niepostrzeżenie okazywać swe siły tam, gdzie wróg nie spodziewa się tego wcale. Potrzebne wiadomości topograficzne nie tyle z map czerpią, ile z pięciomiesięcznej praktyki w prowadzeniu oddziału po tych głuchych puszczach. A młody naczelnik, Ruszczyc, świeżo nominowany przez Rząd narodowy, umie wodzić oddział po tych bezdrożach leśnych, jakby urodził się w tych lasach. Dwaj pomocnicy jego, J. Piłeczka i Harap, biorą udział tylko w naradach co do celu wypraw, i pilnie czuwają nad tą garstką powstańców, by z nich módz utworzyć kadry dla przyszłej armii powstańczej. Zgoda i harmonia, jak przystało na prawdziwych obrońców ojczyzny, i ludzi fachowo obeznanych z rzemiosłem wojennem, panuje pomiędzy nimi, i stanowi główną siłę tego malutkiego oddziału. Siła ta zastępuje im krocie, tak niefortunnie gdzieindziej pomarnowane.

Jak pszczoły około matki w ulu, tak w ciszy poruszają się na około swej starszyzny w szare katanki, w długie buty za kolana i w czarne kepi wojskowe przybrani powstańcy; wszyscy sami młodzieńcy, najstarszy zaledwie dwadzieścia kilka lat liczyć może, oko wprawne poznaje w nich odrazu najdzielniejszych żołnierzy, do tego rodzaju wojny. Wiara w swych dowódzców i spokój zupełny maluje się w ich postawach i w ich wzroku: a w obozie stutysięcznej armii, obwarowanej potrójnym łańcuchem fortyfikacyj, niema tej pewności, jak u tej garstki, co zaledwo parę wedet jest w stanie wystawić. Uśmiech dziecinny ożywia ich twarze, w spojrzeniu łagodność człowieka cywilizowanego świeci, ani twarzy marsowych, ani orlego wzroku, ani bark rozrosłych, nic tutaj zgoła nie świadczy o tej sile fizycznej, potrzebnej do obalenia olbrzyma, co sprośnem cielskiem zawalił ich ciche równiny i puszcze urocze.

Tam o sosny oparta stoi ich broń; a broń to musi być straszna, kiedy przy swej niemocy fizycznej, targnęli się na ćmy od stóp do głów uzbrojone, co ich czapkami zarzucić mogą. — Zwyczajne myśliwskie dubeltówki bez bagnetów, rzadko u którego rewolwer albo pistolet i kindżał za pasem, oto całe ich uzbrojenie.

W obozie ruch widać, zapewne zmianę pozycji albo i odleglejszy marsz oddział ma przed sobą. Opatrują broń, wybierają amunicję, którą furjer w naturze każdemu oddaje, bo każdy sam sobie ładunki sporządzi i kule odleje. Proch i ołów po rozdaniu, zaniosą gdzieś w leśny schówek, że nietylko Moskal, ale i sam diabeł z poblizkich trzęsawisk nie wynajdzie. Mnóstwo jest sposobów schowania czego w tych puszczach, lecz najpewniejszy oto ogrom obszarów ich. Śmieją się więc powstańcy mińscy ze wszystkich wysiłków ciężkiego wroga około odkrycia tych kryjówek. Dalej po amunicji przychodzi kolej na żywność. Wyciągają słoninę wędzoną, szynki, wędliny, chleb, kaszę, sery suszone, kroją wszystko na równe porcje i układają na pobliskiej kłodzie. Nikt tu lepszych kąsków nie dostaje, wszyscy bez wyjątku i naczelnik sam, równo są obdzieleni. Szeregowi widząc się zupełnie zrównanymi ze swą starszyzną co do potrzeb fizycznych, tem silniej muszą uginać się przed ich wyższością moralną. Wyścigi tutaj na poświęcenie, na wytrwałość, na zaparcie się siebie, dla niskich namiętności niema więc przystępu.

Przy ogniach siedzą i kule odlewają; a blask każdej nowoodlanej kulki, rzuca promień nadziei lepszej przyszłości w serce powstańca. Szepcą, śmieją się, jakby na gody wybierali się. Nagle ciszę leśną przerywa stąpanie kilku ludzi, i z za drzew wychyla się kilka ludzkich postaci. To są leśni wieśniacy z przyległych wiosek, przynieśli w torbach borsuczych trochę żywności, którą rozdają pomiędzy powstańców, witając się z nimi, jak z najbliższemi i najdroższemi sercu swemu osobami.

Tylko dwaj z nich prosto idą pod jodłę, nie odpowiadając na zapytania powstańców, a gdy stanęli przed starszyzną, czapki zdejmują, witają uprzejmie i na skinienie naczelnika, siadają obok na ziemi. Wobec sprawy świętej i przed naturą, duma wszelka musi precz ustąpić. Kto chce poznać świąteczne podniosłe uczucie, które człowieka odradza, które daje uczuć człowiekowi przedsmak wspaniałego zaziemskiego życia, niech idzie do obozu powstańczego, bo tam gości, obok cnoty, prawdziwy Bóg świąteczny! To też i poufałość jest tutaj na miejscu, a tem więcej rozrzewniającą, że przepaść, jaka rozdzielała cywilizowanych od reszty, była ogromną na Litwie, przed kilku jeszcze miesiącami. W tem zetknięciu się bliższem dwóch warstw społeczeństwa, chłop odszukał nić tradycyjna zamierzchłej pogańskiej patrjarchalności, i poczuł w piersiach swoich ten sam święty ogień miłości ojczyzny, co mu dawał prawo, w tych dawnych czasach, radzić nad tem, co jest najdroższego sercu ludzkiemu. Naprożne będą wasze wysiłki wroga, by ten lud ku sobie przeciągnąć; dać to, czego on chce, wy dać nie możecie; chce on was wyrugować ze swej ziemi.

Ruch narodowy 1863 r. jest jedną z najpiękniejszych ozdób dziejów naszych, bo po raz pierwszy wszystkie warstwy narodu polskiego stały przy wielkim ołtarzu pracy patrjotycznej, a urok tego czarującego uczucia jak gorącem żelazem, raz na zawsze zostawia ślady w sercu każdego, kto stał przy nim bliżej. Cóż mówić o sercu młodzieńczem ludu! Legendy, jakie powstaną z tajnych leśnych ruchów, gdzie chłop jako najgłówniejsza tajna sprężyna występował, będą mu budziły ciągle serce, przypominając obowiązek czynnego obywatela względem swego kraju. A cudowność, co spłynie na tę tajną akcję, zaniesie działanie patrjotyzmu w dziedziny najgłębsze, gdzie już nigdy ramie despoty najezdnika nie dosięże. Jak chłopska wyobraźnia umiała ubarwiać czyny wojenne w czasie samej akcji, tak samo głęboko musiała i w umysły ich zaszczepić się czarująca prawda patrjotyzmu.

Po krótkiej naradzie z chłopami i odebraniu od nich korespondencji rządowej, naczelnik zapytuje jednego z nich:

— A cóż tam więcej słychać z nowin?

— Taż panoczki wy czuli peunie, jak heta Świntureckij maskouśkaho jenerała zławjyu?

— Którego, Grunta?

— A tego samego. Świętorzecki *) jak tylko dowiedział się przez swego kurjera, że ten łotr, jenerał Rusinow, co w Ihumeniu stoi, ma przejeżdżać traktem do Mińska, zaraz sprawił całe wojsko swoje, i ciszkiem podsunął się pod drogę blizko Ihumenia, chociaż tam cała chmara Moskali kwateruje. Nic tego jednak nie boi się on i czeka spokojnie w zasadzce na swoją zdobycz, chociaż pikiety kozackie, co snują się po drodze, tyle że nie nadepcą naszych powstańców. Tak leżą nasi od rana samego: aż tak koło południa naraz usłyszeli tentent wielki na gościńcu i dzwonki pocztowe. Gęszczarem podsuwają się pod samą drogę i milczkiem przepuszczają mimo siebie sotnię kozaków, co na szpicy szła, a gdy już kareta wjechała na ich linię, coś tak strasznie zahuczało po puszczy, że konie kozackie płoszyć się poczęły; jak nie utną wtedy nasi do kozaków, tak cały pułk z kulbaki zwalił się i konie u karetu powaliły się. Nasi do karety i wyciągają ztamtąd jenerała, który cały pobielał jak chusta i oddaje sam rewolwer i pałasz. Prowadzą przed Świętorzeckiego, aż ten poznaje, że to nie Rusinow, ale jenerał Grunt, katolik; każe mu wtedy przysiądz, że więcej przeciwko Polakom wojować nie będzie; daje mu na pamiątkę brylantowy pierścień i puszcza go na wolność z eskortą aż do miasta. Lecz Moskal złodziej, chciał skorzystać i rzucił się w ślad za naszymi, z całem swojem wojskiem. Wtedy Grunt zawstydził się, bo jest katolikiem, zdjął z siebie surdut, rzucił go o ziemię, i powiada: „już ja waszego jeneralstwa nie chcę, kiedy wy tacy podli!“ A jako starszy kazał Moskalom nie iść do lasu i powracać do Ihumenia. Słychać że tego Grunta car kazał rozstrzelać, za to, że słowa dotrzymał.

Takiemi to wspaniałemi obrazami rozpłynęły się dzieje ostatniego powstania pomiędzy ludem, chociaż sam fakt historyczny przytoczonego wypadku daleko skromniej wyglądał. Moskiewskiego jenerała Grosa jadącego z Ihumenia do Mińska, bez żadnej eskorty, złapał w lesie Laskowski, a poznawszy, że to nie jest Rusinow, na którego właściwie zasadzka była urządzoną, puścił go bez żadnej krzywdy. Oddział Laskowskiego był uważanym przez chłopów za oddział Świętorzeckiego, bo się formował w jego dworze i on sam przy nim osobiście znajdował się przez pewien czas. Ale lud na te rzeczy tak patrzeć nie umie, szczególniej lud litewski wschodnich województw, rozsiadły pomiędzy tamecznemi ogromnemi puszczami. Każdy ostęp u nich, każde uroczysko, zostały zaludnione przez jakiś bohaterski albo cudowny czyn, które pamięć przechowuje w najpóźniejsze wieki, w skutek nowych nazwisk ztąd dla nich powstałych. Tchórzostwo, nieudolność i okrucieństwo Moskali wobec ujmujących zalet zewnętrznych i wewnętrznych powstańców, ich odwagi, ich sprytu i wielkiej łagodności, oddały lud dalszych województw litewskich w nasze ręce. Tak w pracy wiekowej, kroplami krwi naszej, zlepiamy rozbite kawałki rzeczypospolitej, którą rozpusta garstki, zdrada i zbójecka przemoc obcych tak haniebnie zatraciły. (C. d. n.)

*) Opowiadanie z rzeczywistości.

bo wiedzą dobrze jak słabą jest u nas opinia publiczna, jak wielkiem zobojętnienie dla spraw publicznych całej ludności.

Dotąd jedynie posłowie Torosiewicz i Wereszczyński, należący do mniejszości delegacji, chcąc usprawiedliwić się z win, jakie pozornie na nich ciążą, zwołali wyborców, ale ci znów kontenci, iż jest ktoś, co za nich podjął się myśleć, nie przybyli dla wysłuchania sprawozdania.

I we Lwowie, gdzie przed kilku laty silne wrzało życie, dziwna panuje martwota. Wprawdzie tu pewna liczba wyborców z okazji rozpisanego wyboru na jednego posła z miasta, wezwała swych reprezentantów do złożenia sprawozdania z poruczonych im czynności, ale do takowego sama nie wielką przywiązywała wagę. Posłowie lwowscy nie wiele też dbali o zadowolnienie wymagań zebranych wyborców. Jeden z nich nie chciał, czy nie mógł, inny istotnie nie mógł przybyć, ale to pewna, że obaj okazali się zbyt skąpi, na piśmie zdając swe sprawozdanie. Poseł Dąbrowski zaś pamiętając, że lord Palmerston, Russel, Gladstone i inne znakomitości angielskie starają się o to, aby mieć sposobność zaznajomić wyborców z programem prac swych, przybył osobiście i osobiście zapewnił nas o swych dobrych dla kraju chęciach, ale nic więcej. I stało się więc tak, że wyborcy lwowscy mając swych reprezentantów nie mogli się od nich poinformować, nad czem oni będą teraz w sejmie pracować i jakie prace uważają za najgwałtowniejsze — w tem musiał ich zastąpić jeden z wyborców, ogół wszakże zebranych skwapliwie przeszedł do innej sprawy, nie chcąc mozolić się rozbiorem kwestyj, które są przyczyną smutnego stanu kraju, lub tych, które mu pomyślność zapewnić mogą. Kiedyż przyjdzie koniec naszej apatji? Pamiętajmy, że dopóki wszystko składać będziemy na barki posłów, ci zaś nie znajdą u nas poparcia, dopóty stan kraju wrogom dozwalać będzie działać na szkodę naszą.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Wiedeń d. 27. sierpnia.

— Wczoraj po południu odbyła się skandaliczna scena w samem mieście, na ulicy „Wollzeile“. Jeden ze współpracowników gazety *Deutsche Ztg.*, której godłem *„nichts österreichisch“*, nazwiskiem Steinbach, wypadł z kawiarni, gdzie siedział na zasadzce, uzbrojony kijem, i począł nim okładać przechodzącego głównego redaktora i właściciela *Tagespressy*, nazwiskiem Gans v. Ludassy. Ten miał w ręku sztylet w formie laski, i nim się obronił pchnięciem w rękę Steinbacha. Tego zaraz wniesiono do kawiarni, z której był wyszedł, i opatrzono ranę, która się okazała lekką.

Można sobie wystawić, jaki był zgiełk, skoro przez sąsiednie ulice, „Riemerstrasse“ i „Schulerstrasse“, nie można było przejść. Nadbiegli na posterunkach stojący policjanci, czyli, jak we Wiedniu nazywają, konstable, i po krótkiem rozpatrzeniu się w rzeczy, zaprowadzili obu na dyrekcję policji, zkąd po krótkiem spisaniu faktu wypuszczeni zostali.

Powód tego zajścia dostatecznie we Wiedniu znany.

Deutsche Ztg. chcąc się wyszczególnić od innych adoracją dla pruskiej surowej siły, a razem ujść odpowiedzialności osobistej, kazała, nędznemu zresztą wierszoklecie napisać pamflet polityczny na Austrję, i umieściła w formie inseratu.

Był przy tem i cel inny, t. j. ośmieszyć tych kilku tutejszych publicystów, pozostałych z dawnych czasów, którym się jeszcze „roi“ po głowie, że nawet po zwycięztwach pruskich, można we Wiedniu marzyć o jakiejś misji i przyszłości Austrji. Takie bałamutne, według *Deutsche Ztg.*, pojęcia o rzeczy, ubrał niejaki Langer w poemacik pod tytułem: „Die Wacht an der Donau“. Człowiek ten nie bez talentu, ma słabość do humorystyki. Pisuje ludowe komedyjki, powieści i t. d., zwykle dobrze przyjmowane, i wydaje pismo znane, *Hans Jörgl*, w narzeczu dolno-austrjackiem.

Wszystko to u takich ludzi, jak *D. Z.*, nic nie znaczy, a nawet zasługuje na wzgardę, a to tem bardziej, jeśli śmie Langer wyszydzać prusofilizm „nowych“ polityków wiedeńskich; co mu się często wydarza. A cóż mówić o bezwstydnem wystąpieniu Langera w *Wacht an der Donau*, gdzie dla starej Austrji windykuje prawo „obrony Dunaju“, jakby ją można w czemkolwiek postawić na równi z Niemcami, i o Austrji myśleć nawet coś, co się przyznaje Niemcom *de jure*. Co zaś gorszego, *Wacht am Rhein* mogłaby mieć w Austrji konkurenta w wspomnianym poemaciku Langera, i ją zastąpić na publicznych miejscach, gdzie wojskowe muzyki od pułkowników otrzymują instrukcje. Dotychczas ta czysto niemiecka pieśń używaną była przez podochoconych biesiadników do demonstracyj prusofilskich, i dawała powód do kolizji. Cóżby to było za nieszczęście, gdyby na podobną melodję grano na publicznych zabawach na zdrowie Austrji a nie Prus!

Żeby tedy w śmiech obrócić podobne zachcianki „Austrjaków“ w Austrji mieszkających i propagandę prusofilską zmonopolizować w Wiedniu dla siebie, napisać kazano i wydrukować paszkwil pod napisem: *Die Wacht am Alserbach*, a do tego: *Neueste wahrhaft oesterr. National Hymne.*

Co tylko w kilkunastu wierszach można było nazbierać ujemnego i rzucić państwu austrjackiemu w oczy, to jest tam wypowiedziane, że opiera się Austrja na znakomitościach, jak Haynau, Windischgraetz itd., że szuka rozrywki u takzwanej Demi-monde.

Prócz *Tagespresy* żaden z dzienników centralistycznych nie potępił tej prowokacji i tego poniewierania patrjotyzmu austrjackiego, chociaż ta partja wszędzie stawia siebie i swoich za wzór dla drugich, i chce uchodzić za podwalinę państwa austrjackiego.

O wystąpieniu *Tagespressy* niema się co rozpisywać; miała prawo. Cynizm, wyrachowany na poniewierkę i państwa, i państwowego poczucia, a w tak nagiej formie okazany zasłużył na odprawę.

Niema nawet potrzeby, jak to niektórzy czynią, domyślać się powodów wystąpienia *Tagespressy* przeciw *D. Z.*, dość powiedzieć, że tu powszechnie opinia oświadcza się przeciw agitatorom pruskim... Przy tej właśnie okazji jeszcze jedna nasuwa się uwaga. Tutejsze dzienniki chciały przemilczeć zajście to, mające zawsze cechę polityczną w ich obozie. Teraz, kiedy przez wczorajszy wypadek cała sprawa nabiera rozgłosu, biorą na siebie rolę obrońców dziennika *Deutsche Ztg.* przeciw *Tagespresse*. W ostatniej potencji każdy dziennik centralistyczny ku Berlinowi spogląda, choć się w taktyce różnią.

Niechnoby kto w Czechach coś podobnego napisał; albo i u nas, ileby to narobiło hałasu — tu wobec swojich ministerjum czuje się bezsilnem.

Przegląd polityczny.

Ziemie polskie.

Moskow. Wied. podają, że prokurator synodu prawosławnego postawił wniosek o zwiększenie pensji dla nauczycieli szkół duchownych prawosławnych na Litwie i Rusi, oraz o zatwierdzenie 2050 rubli na utrzymanie parafii prawosławnej w Częstochowie, liczącej 49 przybyłych z Moskwy czynowników za parafian.

Liczba uczących się w rozmaitych zakładach naukowych w gubernii Kaliskiej, wynosi 15.190; z tych dziewczynek 5973, chłopców 9217. W stosunku do całej ludności gubernii, na 42 mieszkańców przypada 1 uczący się.

Czytamy w *Birż. Wied.* dość zajmujące szczegóły o szkole pisarzy gminnych, założonej z insynuacji rządu przez włościan powiatu ostrogskiego na Wołyniu. Szkoła ta egzystuje od roku 1868, lecz rezultatów żadnych dotąd nie dała i zapewne nie da, pomimo znacznych sum na nią wyłożonych. Założenie tej szkoły kosztowało włościan 25.000 rs., a oprócz tego idzie na nią także z kieszeni włościańskiej, tytułem nibyto dobrowolnego podatku, 5500 rs., i to za naukę 20 chłopców! Łatwo się domyśleć, że tak stosunkowo ogromne sumy, we większej części stają się łupem nauczycieli i czynowników, opiekujących się tą szkołą; — nie na to zwracamy uwagę. Zwracamy uwagę na niezwykłość programu nauk, wykładanych w tej szkole. Oto prócz zwykłych „Boże cara chrani“, języka moskiewskiego i rachunków, obowiązującemi w tej szkole przedmiotami są języki grecki i łaciński. Podobny program wyda się tem dziwaczniejszy, że po ukończeniu wspomnianej szkoły nie wolno jest chłopcu udać się na uniwersytet w celu dalszego kontynuowania nauk, lecz powinien koniecznie z wdzięczności za to, że go kosztem gmin kształcono, 6 lat przesłużyć w gminie jako pisarz gminny. Nie podlega wątpliwości, że mając przez 6 lat do czynienia z czynownikami, nauczy się wykrętów i złodziejstwa, ale co się tyczy łaciny i greczyzny, to takowych zupełnie zapomni.

W Szamotułach w Poznańskiem, na d. 1. przyszłego miesiąca ma być założone Towarzystwo przemysłowe.

O księdzu biskupie Krementz zapowiadają, że wprawdzie będzie w Malborku dla złożenia uszanowania królowi w swej diecezji, ale na uroczystości d. 12. września się nie pokaże.

Moskwa.

W ostatnim zeszycie *Wiestnika Europy* Spasowicz znany literat i adwokat rozbiera znaną broszurę „Polska i Rosja w 1872,“ napisaną przez byłego radcę stanu królestwa Polskiego w rozprawie pod tytułem: „Polskie fantazje na temat słowianofilstwa!“ Według dzienników moskiewskich, Spasowicz rozbierając ideę autora, mówi, że jego rady pogodzenia z Moskalami są rozumne, ale że drogi powinny być przez Polaków obrane inne. Polakom wypada zrozumieć, że wszelkie ich „nieszczęścia powstały ztąd, że oni ciągle politykowali.“ Należy im wyrzec się tego politykowania; im, co przegrali własną sprawę, nie wypada mięszać się do cudzej gry; nie należy podburzać Moskali przeciw Niemcom, uczyć Moskwę idei słowiańskiej, a odwodzić ją z drogi wewnętrznych pokojowych reform, na ślizką ścieżkę działań powszechno-historycznych, których rezultat pisany widłami na wodzie. Polacy powinni mieć inny cel i inną sprawę. „Oni powinni być skromnymi pracownikami w państwie, pośród którego postawił ich los, nie unikać Moskali, czem grzeszyli ich poprzednicy, żyć z Moskalami w żywym stosunku moralnym i ekonomicznym, ale zachowywać, nie zlewając się z otaczającą ich sferą, i swe narodowe uczucie i swój język.“ Podajemy wiadomość o tej pracy Spasowicza, tak jak znaleźliśmy o niej wzmiankę, a już z tego wyjątku widać stanowcze odrzucenie panslawizmu i idei zaparcia się ojczyzny, obu zbrodniczych zasad stanowiących podstawę broszury radcy stanu. O samej rozprawie Spasowicza trudno dziś jeszcze wyrzec stanowczego zdania.

Rada miasta Moskwy przyjęła była zaproszenie gminy belgradzkiej do wysłania dwóch reprezentantów na uroczystość pełnoletności księcia Milana i wybrała na swych reprezentantów dwóch Popowów, jednego profesora uniwersytetu i członka komitetu słowiańskiego, drugiego, nauczyciela gimnazjum i radcę miejskiego, wybrańcy ci jednak nie udali się do Belgradu, gdyż rząd nie dał żądnej odpowiedzi, czy pozwalą na wyjazd.

Niemałe światło rzuca na kwestję religijną w państwie moskiewskiem, to co *Pet. Wied.* podają z tabel urzędowych o stanie wojsk nieregularnych w r. 1870, o liczbie rozmaitych odszczepieńców od prawosławia, znajdujących się w wojskach nieregularnych. W roku 1869 było uznających kapłaństwo 140.395, nieuznających kapłaństwa 22.574, małokanów 1.330, duchoborców 30, żydowinów 714, rzeżańców żadnego. W roku 1870 było uznających kapłaństwo 141.930, nieuznających kapłaństwa 23.135, małokanów 1.336, duchoborców 29, żydowinów 730, rzezańców 30. Ogółem w r. 1869 było 165.043, w roku zaś 1870 było 167.190; cyfra tedy odszczepieńców w wojskach nieregularnych pomnożyła się o 2.147. Sprawozdanie objaśnia ten wypadek naturalnym wzrostem ludności i zaliczeniem do kozaków osób należących do innych stanów. *Pet. Wied.* zwracają jednak uwagę, że w roku, o którym mowa, według danych urzędowych było 131 wypadków nawrócenia z prawosławia na sekciarstwo, a tylko 103 wypadki nawrócenia z sekciarstwa na prawosławie.

Z Dagestanu donoszą do dzienników moskiewskich o zabiciu tam pułkownika Pietuchowa. Zabójstwu temu dają polityczne znaczenie, i obawiają się nowego powstania na Kaukazie, z powodu okoliczności towarzyszących faktowi. Od paru miesięcy bowiem krążyły wieści o wzburzeniu umysłów pomiędzy ludnością z powodu zamiaru rządu odebrania Czerkiesom niektórych miejscowości, części ziemi będącej ich własnością. Mówiono tam wprost o utworzonym spisku, a w sam dzień zabójstwa mieszkańcy Sałatawii stawili się przed Pietuchowem prosząc o pozwolenie im wszystkim przesiedlenia się do Turcji z powodu wieści, jakie ich doszły o zamierzonem przez rząd podwyższeniu podatków i odebraniu im własności. Pułkownik Pietuchow starał się ich uspokoić, poczem wraz z kapitanem Juzbaszewem i 12 żandarmami udał się na przegląd niektórych aułów. W drodze z krzaków padło kilka strzałów, które powaliły na miejscu pułkownika, a kapitan został ciężko raniony dwoma kulami. Żandarmi utrzymują, że rzucili się w krzaki, ale nie znaleźli w nich nikogo. Przypuszczają, że zabicie Pietuchowa ma być hasłem do buntu.

Kronika.

— **Kurjerek lwowski.** W niedzielę przybędzie do Lwowa arcyksiążę Albrecht dla inspekcji wojsk i zabawi tu przez trzy dni.

Wszystkie wieści, rozsiewane o pojawieniu się cholery we Lwowie, są fałszywe. Dotąd nie było żadnego wypadku, prócz że jeden żołnierz zachorował był na coś podobnego jak cholera; żołnierz ten wyzdrowiał.

— *Dziennik Polski* pisze, iż *Gazeta Narodowa* dawniej w polemice z nim o panu Niedzielskim zupełnie co innego pisała jak dotąd. Proszę nam zacytować to cośmy dawniej o panu Niedzielskim pisać mieli, a pokaże się że zasadnej polemiki, w której pana Niedzielskiego bronić potrzeba było, nie prowadziła *Gazeta Narodowa*; ona jedynie milczała gdy *Dziennik Polski* od samego początku podnosił a podnosił sławę pana Niedzielskiego i jemu wyłączną zasługę utworzenia opery polskiej przypisywał. I byłaby i milczała po wzięciu dymisji przez pana Niedzielskiego, gdyby ten nie był wystąpił z inwektywami przeciw członkowi komitetu teatralnego i nie pomówił go, iż osobisty interes ma na oku, chociaż tenże nie tylko że przeszło 11.000 złr. najbezinteresowniej zaryzykował w przedsiębiorstwie teatralnem, ale i kilka godzin czasu zupełnie bezpłatnie poświęca zajęciu się administracją teatru, podczas gdy z patrjotyzmu niby twórca opery p. Niedzielski, grubo sobie płacić za ten patrjotyzm kazał, a oprócz pobieranych 284 złr. jako mniemany dyrektor opery, zmusił komitet do wyznaczenia mu osobnego honorarjum po 120 złr. miesięcznie, za to iż kilka razy wystąpił w „Halce“ i „Fauście.“

Jutro w teatrze polskim przedstawioną będzie „Żydówka.“ Przed wyjazdem swym z urlopem do kąpiel morskich w Ostendzie, wystąpi pani Jakowicka po raz ostatni.

Od 1. września zaangażowani są do towarzystwa dramatycznego we Lwowie pp. Zboiński i Fiszer. Do ról charakterystycznych w dramacie i tragedji brakowało dotąd odpowiedniej ilości artystów dramatycznych. Obaj ci artyści należeli do najzdolniejszych sceny Krakowskiej. Przybędzie także do Lwowa pana Urbanowicz z Krakowskiego Towarzystwa, występująca w tych samych rolach co dawniej we Lwowie panna Popielówna.

Przedwczoraj przed południem dorożkarz l. 13 Jan Kość przejechał skutkiem szybkiej i nieostrożnej jazdy na placu krakowskim 5letnią Chawę i 6 letnią Cywie Safir, córki zamieszkałej pod l. 36 ul. krakowska Chany Safir i uszkodził je lekko. Na wałowej ulicy woźnica Lejba Helberg wjeżdżając nieostrożnie w bramę domu pod l. 15 skaleczył sługę Mindel Suchesdorf znacznie w nogę. Dorożkarza Jana Kościa i Halberga odstawiono do sądu powiatowego celem ukarania.

Dnia przedwczorajszego skradziono z przedpokoju pomieszkania ks. arcybiskupa orm. czarny płaszcz liberyjny niebieskiem suknem podszyty, a. p. Stickerowi z pokoju otwartego w domu pod l. 22. ul. skarbkowska parę kolczyków koralowych. Śledztwo za sprawcą zarządzone.

Przedwczoraj po południu na krakowskiem skradł jeden sprawca z wozu p. Ignacemu Hładysza z Łoziny bundę wartości 20 złr., podczas gdy drugi furmana wypytywał, zkąd przybył. W kilka godzin po tem rewizor policyjny Millet wyśledził jako sprawców tej kradzieży znanych złodziei Jakóba Steinberga i Majora Verlaga wraz ze skradzioną bundą. Obu oddano do sądu karnego, a bundę zwrócono właścicielowi.

Dnia wczorajszego policja aresztowała i odstawiła do sądu oficjała dyrekcji kolei czerniowieckiej, Rudolfa Masnego za sprzeniewierzenie 1900 złr. w. a.

Czas, który się wszelkiego ruchu boi z zasady, bo ruch jest objawem życia, a życia on nienawidzi, bo to może do samodzielności doprowadzić, następujący proces wytacza korespondentowi lwowskiemu *Dziennika Poznańskiego*:

„Odebraliśmy w liście lwowskim resztę sprawozdania z niedzielnego zebrania wyborców miasta Lwowa. Z *Gazety Narodowej* dowiadujemy się, że się ono mniej więcej ze stu osób składało. Wybaczy nam korespondent (T) lwowski *Dzien. Pozn.*, który czyni nam zaszczyt, że się bardzo wiele i często *Czasem* w listach swoich zajmuje — wybaczy nam, ale powiemy, że liczba sto nas nie zadawalnia. Na 7.000 wyborców 100 jest 70tą cząstką, a tej 70tej części nie bardzo wypada grać rolę większości. Bo niech korespondent daruje, tu nie chodzi o wybór: wyborcy tu nie są zwołani dla wyboru, bo wiemy, że wtedy ci, co przyjdą, wybierają; ale wyborcy zwołują i chcą sądzić, orzekać i uchwalać, a wtedy za mało ich. Jest ich zaś tak mało, że musi być ich więcej, aby wybrać komitet wyborczy, skoro ten ma być złożony ze 150 członków, a zebranie całe liczy 100 członków. Lecz mniejsza o cyfrę, to gorsza, że takie zebrania nie przydadzą się na nic, prócz na powtarzanie znanych rzeczy i frazesów, które sama *Gazeta Narodowa* do przesytu napisała. Korespondent (T) który, byle na *Czas* coś napisać, ujmuje się za owem zebraniem, którem się nikt nie troszczy, może co usłyszał w niedzielę nowego, ale my musimy wyznać, że nie przyczytaliśmy nic prócz rzeczy tak znanych, jak że sejm jest kołem wyborczem dla delegacji, że sprawy gminna, drogowa, propinacyjna, są to sprawy ważne itp., aby jednak te prawdy usłyszeć, nie trzeba zwoływać nawet stu wyborców.“

Co *Czasowi* szkodzi, że się 100 wyborców zgromadziło we Lwowie i przez dwie godziny myślało i mówiło o sprawach publicznych? A nuż się przyzwyczają zajmować się sprawami publicznemi sami? poczną sami w nie wglądać? Nie wolno już będzie „wyborowym“ buszować bez kontroli ani zmuszać ogółu do przysięgania *in verba magistri*

Niebezpieczeństwo dla *Czasu*, w istocie wielkie... Nie dziw, że dzwoni na alarm!...

Polemika ta wszakże jest już nieco dawniejszą; oto, co w tym przedmiocie pisze już i lwowski korospondent *Dzien. Poznańskiego*:

„*Czas* jest może niekontent z tego, że we Lwowie odbywają się zgromadzenia wyborców w celu wysłuchania relacji posłów. Dlaczego niekontet wyrozumieć trudno, bo bardzo słuszne zresztą lamenta *Czasu* na krzykactwo i na brak pracy rzeczywistej około dobra powszechnego, bynajmniej nie stoją w żadnym związku z naszemi sejmikami relacyjnemi, których użyteczności w zasadzie *Czas* spodziewam się nie zaprzeczy. Między innemi nie może *Czas* pojąć jak we Lwowie, „gdzie jest 7000 (?) wyborców, może 100 nie spełna osób uważać się za kompetentny trybunał, do wyrokowania o poprzednich czynnościach sejmu i delegacji.“ *Czas* zdaje się żartować, bo przecież gdyby taki zarzut był uzasadniony i miał być brany na serjo, to i *Czasowi* należałoby odmówić prawa wyrokowania o czemkolwiekbądź, ba nawet należałoby wyborcom, jeżeli ich jest tylko stu, odmówić prawa wybierania posłów. Idąc dalej potrzebaby przyjść do konkluzji, że tylko ten jest posłem krajowym, który 7000 głosów otrzymał. Czyż stu wyborców to liczba taka, że im nie przyzna *Czas* nawet prawa sądu o czynnościach posłów przez nich wybranych? Utrzymuje dalej *Czas*, że „opozycja jest hasłem tej opinji, przed jaką mają zdawać sprawę posłowie miasta Lwowa.“ Nie wiem, zkąd przyszedł *Csas* do tego przekonania, ale to wiem, że na owom zgromadzeniu, które uchwaliło wezwać posłów do zdania sprawy, byli po największej części ludzie poważni, adwokaci, kupcy i urzędnicy wszelkich stopni, którym opozycja q u a n d m e m e, o jaką ich *Czas* podejrzywa, ani w głowie. Spodziewam się wreszcie, że i nadzieje *Czasu*, „iż cała rzecz (zgromadzeń wyborców) skończy się humbugiem opozycyjno-tromtadratycznym“, okażą się zawodnemi. Nie o opozycję nam chodzi, nie o wydawanie potępiających przeciw delegacji i sejmowi wyroków, lecz chodzi nam o to, by zamanifestować w obec reprezentantów kraju, iż z dotychczasowego postępowania ich, nie przecząc nawet, że oni w najlepszych dla kraju działali chęciach, kraj jest niezadowolony. Chodzi nam o to, by raz stosunek kraju do Wiednia jasno był określony, by zamiarów sejmu nie mogło paraliżować ministerstwo, chodzi nam wreszcie o to, by ten sejm nasz nie marnował czasu na uchwalaniu ustaw o opiece nad ptaszkami, lecz żeby szczerze zajął się sprawą opieki nad dziećmi, sprawą szkół przedewszystkiem. Jeżeli więc we Lwowie odbywają się sejmiki relacyjne, jakie w całym kraju odbywać się winne, niech *Czas* nie obraca tych zgromadzeń w śmieszność, niech nie pisze, że „na pociechę“ zapowiadają u nas takie zgromadzenia, niech wydrwiwaniem najpoważniejszych rzeczy nie paraliżuje najuczciwszych usiłowań, ale niech je szczerze jak na poważny organ uciśnionego narodu przystoi popiera. Wszak może już sława zdobyta wydrwiewaniem sprawy składek na szkoły ludowe, czynionych przez najuboższą część ludności, wystarczy *Czasowi*!?“

O! nie jedną rzecz już u nas tak przedrwiono. Moskal mawiał do tej pory: „P o l i a k W a r s z a w u p r o s p a ł“; dzięki *Czasowi* et consort. mogłoby przyjść do tego, żeby redakcja przysłowia się zmieniła na: „P o l i a k P o l s z u p r o ś m i e j a ł“.

— **Mianowania.** Prezydjum namiestnictwa zamianowało praktykanta konceptowego namiestnictwa Stanisława Cieńskiego prowiz. adjunktem konceptowym.

— **Wybór uzupełniający.** Wybory uzupełniające trzech posłów na sejm krajowy z ciała wyborczego większych posiadłości byłych obwodów Żółkiewskiego, Samborskiego i Tarnowskiego, rozpisuje się na dzień 30. września br.

Wybory te odbędą się w Żółkwi, Samborze i Tarnowie, a o godzinach i lokalnościach, w których wybór będzie miał miejsce, zawiadomieni będą wyborcy kartami legitymacyjnemi.

Listy wyborców w wzmiankowanych trzech okręgach wyborczych ogłasza się równocześnie w dzienniku urzędowym *Gazety lwowskiej*.

— **Festyn ludowy** połączony z loterją urządza Wydział stowarzyszenia wzajemnej pomocy rękodzielników mieszczan lwowskich w razie pogody w niedzielę dnia 1. września r. b. w ogrodzie pojezuickim. Dwie muzyki wojskowe pod przewodnictwem swych kapelmistrzów, odgrywać będą na przemian najnowsze i najulubieńsze doborowe sztuki muzyczne. Ze zmierzchem rzęsiste oświetlenie parku lampami, lampionami i balonikami, a na zakończenie przedstawione będą trzy obrazy z żywych osób przy oświetleniu bengalskim.

— **Otrzymujemy** następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

W odpowiedzi na szanowną interpelację z pod Ujścia zielonego z dnia 19. sierpnia b. r. pod którą „Jeden w imieniu wielu“ jest podpisany, mam zaszczyt oświadczyć: że gotów jestem każdej chwili woli mych wyborców zadosyć uczynić, jednak przed zwołaniem do Tłumacza; upraszam szanownego interpelującego o przybycie do podpisanego, celem porozumienia się względem wyboru dnia zwołania, jakoteż i określenia bliżej przedmiotu obrad tegoż zgromadzenia.

Z wyrazem wysokiego szacunku i poważania.

Winograd dnia 26. sierpnia 1872.

Ks. Józef Zawadowski.

— **Ogłoszenie.** Dodatkowo do ogłoszenia z dnia 16. bm. l. 37119 podaje się do wiadomości, że Wys. c. k. ministerstwo spraw wewnętrznych zezwoliło rozporządzeniem z d. 25. bm. l. 13394 na podwyższenie dyet lekarzom eksponowanym celem leczenia chorych cholerycznych a mianowicie doktorom medycyny na 10 zł. a chirurgom na 5 zł. Z c. k. namiestnictwa.

— **Na uniwersytecie w Gryfii** (Greifswalde) uzyskali w ubiegłem półroczu letnim po złożeniu egzamen rigorosum i obronieniu też i rozprawy pp. Kazimierz Szczypiński, Teofil Zielewski i Maksymilian Ziółkowski stopień doktorów medycyny, chirurgii i akuszerji.

— **Już można kierować balonem.** Podróż napowietrzna robi ciągłe postępy. Jednakże pracującym na tej drodze, idzie o możność dowolnego kierowania balonem.

Otóż właśnie w tych czasach w Moguncji w ogromnej sali zbożowej, robiono próby z nowym aparatem mającym służyć do kierowania balonem. Konstrukcja balonu jest zupełnie nowa i oryginalna.

Machina gazowa użyta jest jako motor do wprawienia w ruch śruby powietrznej podobnej do tej, jakiej używają do parostatków śrubowych a mianowicie tak, że siłę nadającą ruch, machina bierze z balonu.

Próba udała się doskonale; kierowano balonem wedle upodobania w różnych kierunkach tak po linji prostej jak kołowej. Szybkość modelu była 6 stóp na sekundę.

Na otwartem powietrzu szybkość będzie większa lub mniejsza, stosownie do tego czy balon będzie szedł w kierunku wiatru, czy też pod wiatr.

Sam motor nadzwyczaj jest lekki i od ognia zabezpieczony. Model jest dosyć wielki, sam balon ma 42 stóp długości i ma kształt jaja; zrobiony zaś jest z massy kauczukowej.

U spodu balonu zawieszona jest za pomocą mnóstwa delikatnych siatek długa rama, na przodzie której znajduje się machina gazowa z śrubą powietrzną, z tyłu zaś znajduje się ster (kierownik) w postaci żagla.

Cała manipulacja dla wprawienia w ruch lub dla zatrzymania balonu, ogranicza się na odkręceniu kranu znajdującego się w rurze prowadzącej gaz z balonu do machiny.

— (*N.*) **Kraków** dnia 27. sierpnia. W numerze *Czasu*, noszącym datę dzisiejszą, ukazał się w kronice na jednem z miejsc dalszych i mniej pozornych, artykulik, prawdopodobnie *communiqué*, następującej osnowy:

„Przy ulicy Dietlowskiej, nad Starą Wisłą, obok zwalonego domu, w domu, który dopiero poczęto stawiać (!!), zrysował się świeży mur piwniczny, gdzie dostała się woda. Podobnież była woda w niektórych piwnicach przy ulicy Zwierzynieckiej, ale prócz wilgoci nie zostawiła żadnych śladów. Tu zaś na ściany świeże działała inaczej.“

Kiedy to było? *Czas* milczy. Zresztą opis ten jest tak niepodobnym do mojego, przesłanego wam w telegramie i liście z dnia 24. bm., że zmuszony jestem dodać komentarz. Tak jest, *Czas* pisze o tym samym wypadku zawalenia się, o którym ja wam doniosłem. *Czas* pisze tak, ażeby ten wypadek przedstawić jako naturalny i małoważny, bo przecież nikt przy nim życia nie utracił, a że ten niezbyt zamożny właściciel poniósł kilkanaście tysięcy guldenów szkody, jedynie skutkiem niedbalstwa majstrów i tolerowania nadużyć przez dozór techniczny, co do tego organowi zakrystji? — wszak ten właściciel jest niewiernym żydem.

Wolno jednak *Czasowi* występować w roli adwokata fuszerki przedsiębiorców i niedbalstwa urzędników, jeżeli takie położył sobie zadanie, ale nie wolno mu drwić sobie w żywe oczy z czytelników, karmiąc ich jawnemi fałszami.

Fałszem, bezwstydnym fałszem jest przedewszystkiem, że dom, w którym zawalenie się nastąpiło, dopiero poczęto stawiać. Cały Kraków, a mianowicie ci wszyscy, co chodzili w zeszłym miesiącu oglądać zawaloną kamienicę Freilicha, mogą poświadczyć, że już przed miesiącem ściany frontowe i szczytowe tego domu wyprowadzone były pod sam dach, i że trzeba rzeczywiście niemałej odwagi cywilnej, aby takiem bezczelnem kłamstwem mydlić oczy ludziom, którzy w każdej chwili o prawdzie przekonać się mogą, bo mury te stoją przecież, i od chwili opieczętowania budynku ani jedna cegła do nich przybyć nie mogła.

Czas przyznaje dalej, że „zrysował się mur“, ale kłamie, poprostu kłamie, utrzymując, że to był mur piwniczny. Co się stało w piwnicach, nikt nie wie, bo są zasklepione i wodą zalane. Zrysował się, wypleczył na zewnątrz cały środek ściany tylnej od dziedzińca, na szerokość 10 sążni, co również gołemi oczyma, nie wchodząc do opieczętowanego budynku, widzieć można.

Zamilcza jednak *Czas* zupełnie o zawaleniu się całkowitem ściany przedziałowej pomiędzy sienią a klatką schodową. Ściana ta długa stóp 22, gruba 2 stopy, wysoka stóp około 40, runęła ze szczętem w klatkę schodową. Donieść o zrysowaniu się, a nie donieść o zawaleniu, jest to chcieć zataić fakt większej wagi przez zwrócenie uwagi na pomniejszy, chcieć zaprzeczyć prawdzie, jedynie dlatego, że z powodu opieczętowania budynku prawda ta w tej chwili nie dla każdego jest dostępną.

Co się tyczy przyczyny tego wypadku, wolno jest *Czasowi* fałszywie ją przedstawiać, bo nikt od niego wiadomości technicznych nie wymaga. Kto jednak, jak piszący te słowa, posiada główne wiadomości sztuki budowniczej, bo kształcił się za młodu w tym zawodzie, temu się fakt ten inaczej przedstawi. Skutkiem niesłychanego

niedbalstwa czy też równie niesłychanej nieumiejętności przy prowadzeniu budowy, zapomniano tam w klatce schodowej wybudować ściany utrzymującej schody, zwanej technicznie „dusza", dopiero później przypomniano sobie, że ta ściana jest potrzebną, i gdy nowe ściany już pod dach były wzniesione, zaczęto kopać na nią fundament. Działo się to podczas przyboru Starej Wisły, więc nic dziwnego, że prędko dokopano się wody, która też całą siłą buchnęła, zalała piwnice, podmuliła i zwaliła ścianę poprzeczną, — gdy tymczasem można było i należało fundament pompy wykopać razem z innemi, wówczas, kiedy stradomskie suchą nogą po korycie Starej Wisły biegały.

Taką jest prawda o tym wypadku, a relacja *Czasu*, raz jeszcze powtarzam, jest kłamstwem i urąganiem się opinii publicznej. Za rzeczywistość mego doniesienia przyjmuję wszelką odpowiedzialność, i kończę już na dziś o tym wypadku, gdyż zabrakło by mi miejsca na doniesienie o innym zupełnie tego samego rodzaju.

Dzisiaj na ulicy Górnych Młynów zawaliła się ściana szczytowa w obecnie domu pana Ginziga. Ostrzeżeni trzaskiem i hukiem łamiącej się budowli robotnicy mieli czas umknąć, i obeszło się bez ofiar.

Stało się to znowu skutkiem niedbalstwa budowniczego, który prowadzi jako architekt i jako antreprener budowę sąsiedniego domu dla dr. Janikowskiego. Wzdłuż całej oficyny domu pana Ginziga wykopano głęboki dół na fundamenta, podkopując fundament ściany szczytowej, tak, że prawie wisiał w powietrzu, zamiast kopać i zakładać fundament częściowo, jak każą elementarne prawidła konstrukcji. Budowniczym tym i entreprenerem jest pan Józef Matusiński, ten sam, który petycjami do wszystkich władz podawanemi domagał się, aby tylko czystej krwi Krakowianom wolno było być budowniczymi w Krakowie.

Ciekawa rzecz czy *Czas* winę tego wypadku zwali na Rudawę, która z czystem sumieniem przepływa o sto kroków z tamtąd, czy też znowu dół będzie jedynym winowajcą, jak przy kamienicy Freilicha?

Trzy zawalenia w ciągu pięciu tygodni... cyfra wspaniała!

O wypadku, w domu pana Ginziga, zaszłym dziś rano, *Czas* jeszcze nic nie wie, ale donosi nam coś, że wczoraj policjant przytrzymał wyrobnika, Kudzińskiego, przy którym znaleziono etuis z narzędziami, prawdopodobnie skradzionemi. Co się tyczy *Kraju*, ten, jak się zdaje, postanowił zupełnie nie zajmować się takiemi drobiazgami, jak walenie się domów, bo nietylko o dzisiejszym wypadku nic nie wie, ale i o katastrofie w domu Szenkera ani słówkiem do dziś nie wspomniał.

— (X.) **Przemyśl** dnia 25. sierpnia. Sprawozdanie z odbytej na dniu 21. i 22. sierpnia br. okręgowej konferencji nauczycielskiej w Przemyślu pod przewodnictwem c. k. inspektora, p. Petryki. Nauczyciele zgromadzili się licznie, bo w liczbie 64. Po wysłuchaniu mszy św. w katedrze gr. kat. zgromadzili się nauczyciele w gmachu szkolnym, a przewodniczący powitał serdecznie nauczycieli imieniem Rady szkolnej okręgowej; wyraził w treści swego przemówienia nadzieję i korzyści takowych konferencyj tak dla nauczycieli jak i dla kraju, przedstawił stan szkół pod względem dydaktycznym w okręgu tutejszym, skreślił mowca zadanie szkoły ludowej, podał zakres nauk elementarnych, dotknął stosunku nauczycieli do gminy, i wezwał ich, aby ducha wychowania religijnego, pracą na oświatą ludu, pomogli, że wszystko, co czynimy, dla dobra naszego rodzinnego kraju czynimy.

Po tem przemówieniu odczytał jeden z nauczycieli projekt konferencyjny Wysokiej Rady szkolnej krajowej, poczem przystąpiono do głosowania kartkami na zastępcę przewodniczącego, sekretarza, na dwóch członków do konferencji krajowej, i na trzech członków do biblioteki okręgowej. Zastępcą przewodniczącego wybrano p. Kropiwnickiego, sekretarzem Jana Różałowskiego, delegatami pp. Siedmiograja i Kropiwnickiego, a do biblioteki: Bielawskiego, Brzezinę i Hubickiego. Następnie przystąpiono do rozprawy, jak udzielać nauki czytania na podstawie pisania. P. Różałowski wywiązał się z wszelką znajomością rzeczy z przyjętego na siebie obowiązku, wykazał trudności tej nauki i badnie miłą prace przy nauce czytania na podstawie pisania. Kilku nauczycieli przeprowadziło ten przedmiot praktycznie tak w polskim jak i ruskim języku, stosując się do wykładu, z czego można było poznać, że większość przejęła się tą metodą. Wykład elementarza i praktyczne udzielanie czytania, zajęły 6 godzin natężonej uwagi, poczem uchwalono następujące wnioski: 1) „Ponieważ w tutejszym okręgu prawie wszystkie szkoły są z wykładowym językiem ruskim, przeto udajemy się z prośbą do Wysokiej Rady szkolnej krajowej, aby „Bukwar" według tych samych zasad, na jakich elementarz polski się opiera, mógł być ułożony i do użytku szkolnego jak najspieszniej oddany;" 2) „Wysoka Rada szkolna krajowa raczy postarać się o metodykę do traktowania tak języka polskiego jak i ruskiego". Następnie przeprowadził pan Hanula: „Jak udzielać nauki poglądu". Sumienna praca tegoż wywołała zażalenia nauczycieli na brak okazów naturalnych obrazów, modelów rysunków itd., lecz zarazem nauczyciele odebrali od przewodniczącego zapewnienie, iż Rady powiatowe i gminy przeznaczyły pewne kwoty na zakupienie książek i obrazów do nauki poglądu. Następnie wykazał pan Bielawski tok metodyczny udzielania nauki rachunków w szkole ludowej, przyczem przyjęto następujące zasady: *a)* przykłady rachunkowe odnosić się zawsze muszą do potrzeb życia codziennego, jako to do pieniędzy, miar i wag itd.; *b)* dzieci powinny mieć do rachowania zawsze jakieś przedmioty, np. gałki, groch itd.; *c)* że wyrachowanie z pamięci poprzedzać powinno rachunek na tablicy. Pan Brzezina przeprowadził praktycznie ustęp z I. książki do czytania pod napisem: „Echo", wykazał stopniowe postępowanie przy czytaniu w klasie drugiej, zaś pan Siedmiograj miał odczyt: jakim sposobem mógłby nauczyciel swój byt materjalny polepszyć, i postawił następujące do uchwały rezolucje: 1) Zgromadzeni tu nauczyciele okręgu przemyskiego wyrażają swe nieograniczone zaufanie i wdzięczność dla Rady szkolnej okręgowej i dla Wys. Rady szkolnej krajowej za doznawaną od nich opiekę tak w sprawach moralnych jak i materjalnych.

2) Widząc, że kraj nasz choćiaż rolniczy, jednak zacofany w gospodarstwie, nie może podołać różnym obowiązkom, a mianowicie urządzania i należytego dotowania szkół, postanawiają zgromadzeni, o ile to od nich zawisło, zająć się jak najgorliwiej przyswajaniem sobie postępowych zasad gospodarskich, krzewieniem ich pomiędzy ludem za pomocą pouczania go i zachęcania własnym przykładem.

3) Zgromadzeni uznają wielką potrzebę kas zaliczkowych, Towarzystwa sadowniczo-gospodarczego, i postanawiają usilnie się starać, by te instytucje w naszym okręgu jak najprędzej mogły być zaprowadzone.

Poczem uchwalono następujące wnioski:

1) Zgromadzenie uchwala, aby za pośrednictwem Rady szkolnej okręgowej wnieść prośbę do Wysokiej Rady szkolnej krajowej o poparcie uchwały sejmowej względem wypłacania pensji nauczycielom z kas rządowych.

2) Zgromadzenie uchwala, aby Swietna Rada okręgowa poleciła Radom szkolnym miejscowym, aby te energiczniej wpływały na rodziców i na gminę, aby swe dzieci regularnie do szkoły posyłali.

Na zakończenie przewodniczący podaje do wiadomości kilka rozporządzeń Wysokiej Rady szkolnej krajowej, poczem tenże pożegnał serdecznie nauczycieli, za co też zgromadzenie przez powstanie i odspiewanie „mnohaja-lita" podziękowało przewodniczącemu za trud i pracę.

— **Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.**

— *Swit* donosi, że w Krakowie drukuje się dzieło o przedhistorycznych słowiańskich czasach oryginalnie na własnej metodzie oparte przez dr. T. Wojciechowskiego p. t. „O Białej Chrobacji."

— Młody uczony Józef Deskur z Radomskiego został zaproszony na profesora filozofii do uniwersytetu we Florencji.

— W Londynie wyszła niedawno książka pod tytułem „Try Cracow and the Carpatians" (Spróbuj Krakowa i Karpat.) Autor opisem naszej starodawnej stolicy i wycieczek w Tatry, usiłuje zwrócić ziomków swych turystów angielskich w polskie strony.

Wyszło dzieło w języku moskiewskim p. t. „Stanisław August Poniatowski w Grodnie i Litwa w 1794—1795 godach. Soczynienia Mich. de Poulay." S. Petersburg 1871. O książce tej czytamy w *St. Petierburskich wied.* co następuje: „Dzieło to pierwotnie zaczęto drukować w „Zborniku" pana Bartieniewa „Wosiemnadcatyj wiek", następnie przeszło do „Zari" a nakoniec znacznie poprawione, wyszło w osobnem wydaniu. Przejścia te były powodem, że publiczność nie zwróciła uwagi na dzieło pana de Poulay, na jaką zasługuje tak pod względem sumienności, z jaką opracowane zostało, jak i pod względem nieznanych dotąd faktów, które w sobie mieści.

Pan de Poulay korzystał z wileńskiego archiwum, w którem oprócz wielu rzeczy ciekawych, tyczących się historji ostatnich lat Rzeczypospolitej, znalazł dziennik króla Stanisława. Ponieważ dzieło swe zaczyna w r. 1794, praca więc pana de Poulay, może być uważaną jako kontynuacja dzieła pana Kostomarowa „Poślednije gody Rieczy Pospolitoj" chociaż autor niepodziela niektórych zdań tego utalentowanego historyka. Czytelnicy znajdą w dziele p. de Poulay mnóstwo nader interesujących rzeczy tyczących się walki jaką Katarzyna i jej pomocnicy stoczyli z rozkładającą się Rzeczpospolitę, jak i osób główną rolę w niej odegrywających. Szczególnie z wielką plastycznością występuje tu Repnin i Poniatowski, osobistości bardzo zajmujące, mogące służyć jako przedstawiciele dwóch cywilizacji, moskiewskiej i polskiej. Jakie zdanie o bezstronności pana de Poulay wyrzecze krytyka polska? niewiemy, bo dzieła jego nieznamy, powtarzamy tu tylko to, co akademicka gazeta o niem powiedziała.

— W Łodzi w Kongresówce, zamierzają urządzić stałą miejską orkiestrę. Pożyteczną rzeczą, ażebyśmy i we Lwowie mieli stałą swoją orkiestrę, ażebyśmy nie byli na zmiennej łasce wojskowych orkiestr, jak to było 15. sierpnia 1871, w czasie przyjazdu Wielkopolanów.

— W dniu 2. lipca r. b. umarł na cholerę w Pawłowsku w Moskwie Piotr Piekarski znany z prac swoich w języku moskiewskim na polu historji, cywilizacji i sztuk w Moskwie i historji akademii carskiej.

— **Sprostowanie.** W Nr. 236. *Gaz. Nar.* przez pomyłkę zatytułowano korespondencję „Z Mieleckiego dnia 25. sierpnia" powinno być „Z Wielickiego dnia 25. sierpnia."

Gospodarstwo przemysł i handel.

Sprawozdanie z kursu leśniczego, urządzonego staraniem Towarzystwa gosp. galic. we Lwowie.

Na dniu 24. lipca r. b. odbył się egzamin publiczny na kursie leśniczym, urządzonym staraniem Komitetu c. k. Towarzystwa gosp. galic. przy tutejszej c. k. akademii technicznej, z subwencji udzielonej na ten cel przez c. k. ministerstwo rolnictwa.

Z zapisanych pierwotnie sześćdziesięciu kilku słuchaczy, którzy na kurs rzeczony uczęszczali, przystąpiło tylko ośmiu do egzaminu i z tych otrzymali: postęp zadawalniający: *Melchert Bronisław, Gebert August, Biliński Edward, Olechowski Adam.*

Postęp dostateczny: *Lux Czesław, Chmielowski Franciszek, Błocki Mieczysław.*

Jeden z przystępujących do egzaminu nie otrzymał postępu.

Oprócz Luxa Czesława, reszta słuchaczów powyższych posiadała stypendja krajowe, z kwoty przeznaczonej na to przez Wydział krajowy.

Wszyscy słuchacze poddający się egzaminowi, byli — że się tak wyrazimy — materjałem surowym, bo mając bardzo małe naukowe przygotowanie, a będąc przytem już przez lat kilka zatrudnieni praktycznie w lesie, musieli niektóre z nauk, jak matematykę, rysunki, nabywać nanowo; reszta zaś przedmiotów wykładowych, zajmywała z tego powodu więcej czasu, jak to pierwotnie było naznaczonem.

Kurs cały trwał ośm miesięcy, godzin wykładowych w tygodniu było w przecięciu dwanaście, z tego zajęły:

Gospodarstwo lasowe 174 godzin; nauka o gruncie i klimacie 25 godz.; botanika i fizjologja 38 godz.; zarys łowiectwa 20 godz.; nauka o owadach lasom szkodliwych 17 godz.; budowa dróg i mostów 23 godz.; ćwiczenia matematyczne, miernictwo, niwelacja i rysunki 108 godz. Razem 405 godz.

Oprócz tego odbyto z słuchaczami ekskurzji leśniczych sześć, z tych dwie większe do lasów J. Eks. hr. Alfreda Potockiego i JO. księcia Adama Sapiehy, a cztery pomniejsze do lasów gminy miasta Lwowa; ekskursji mierniczych było dziesięć; ekskursji botanicznych cztery; ekskursji zoologicznych cztery; — ekskursji z profesorem inżynierji 2.

Odwiedzano także po kilkakroć bogate muzeum przyrodnicze hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego i ogród botaniczny przy c. k. wszechnicy.

Mieli więc słuchacze sposobność dostateczną obeznać się także praktycznie z niejednym z przedmiotów wykładowych, co do rozszerzenia ich wiedzy znacznie przyczyniło się.

Nie omieszkaliśmy także, o ile fundusze na to pozwoliły, postarać się o niektóre środki naukowe, jako to: książki, tablice ścienne, herbarjum, zbiór pączków drzewnych, zbiór drzewa, minerałów, owadów szkodliwych. Sprawiliśmy także niektóre drobniejsze narzędzia miernicze i gospodarskie itd.

Jednem słowem, staraliśmy się dać nauce kierunek praktyczny i ogólnie zrozumiały. To też udział publiczności był wielki; dość powiedzieć, że wykłady odbywały się w jednej z największych sal c. k. akademii technicznej, a były wieczory w zimie, gdzie sala ta słuchaczów wszystkich i gości ledwie pomieścić mogła. Z nadejściem wiosny ubywało coraz więcej gości, jako też przestali chodzić na wykłady słuchacze techniki, którzy korzystając z dni dłuższych i jaśniejszych uczęszczali więcej do sali rysunkowej swego wydziału. — W miesiącach letnich zeszliśmy na 20 kilku, a nareszcie na kilkunastu słuchaczów; lecz między tymi byli tacy, którzy ani jednej godziny w całym kursie nie opuścili.

Do wykładów zaprosiliśmy następujących pp. prelegentów:

Do nauki o gruncie lasowym Władysława Noskowskiego, adjunkta chemji w szkole Dublańskiej.

Do klimatologji Dra. Tomasza Staneckiego, profesora gimnazjalnego.

Do botaniki i fizjologji Władysława Tynieckiego, profesora nauk przyrodniczych szkoły Dublańskiej.

Do nauki o szkodliwych lasom owadach Zygmunta Romera, doktoranda filozofji i adjunkta muzeum hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego.

Do łowiectwa Kazimierza Pańkowskiego, profesora zoologji i chowu bydła w szkole Dublańskiej.

Do ćwiczeń matematycznych, miernictwa, niwelacji i rysunków Dra Czesława Rodeckiego, profesora gimnazjalnego.

— Do nauki o drogach i mostach lasowych Józefa Jägermana, profesora inżynierji przy c. k. akademji technicznej.

Podpisany wykładał gospodarstwo lasowe i miał kierunek całego kursu.

Prelegenci odbywali wykłady jak najsumienniej i przykładali wszelkiego starania, aby ułatwić słuchaczom pojęcie nauki; zaś dyrekcja c. k. akademji technicznej przyzwalała na użycie wszelkich środków naukowych, jakie do wykładów naszych przydać się mogły, i w ogóle była dla kursu naszego, bardzo uprzejmym i chętnym gospodarzem.

Koszt kursu leśnego, który w swoim czasie dokładnie wykazany i udokumentowany zostanie, nie wynosił wiele więcej jak złr. 2000. A tak środkami dość skromnemi uczyniliśmy nowy i ważny krok na drodze postępu, bo nie owych siedmiu słuchaczów, którzy zdali egzamin, uważamy za jedyny rezultat usiłowań naszych; — nie — usiłowania te mają znaczenie nierównie szersze i donioślejsze: oto, podnieśliśmy gałęź kultury ziemiańskiej, u nas dotąd zaniedbaną i upośledzoną, do rzędu nauki; obznajomiliśmy szerszą publiczność z ważnością i znaczeniem lasów, tak w gospodarstwie społecznem, jak i przyrodzonem; wskazaliśmy ludziom poświęcającym się zawodowi leśnemu, jak obszernej wiedzy potrzebują, aby zabezpieczyć mogli lasom trwałość wieczną dla pożytku teraźniejszych i błogosławieństwa przyszłych pokoleń.

Lwów, w sierpniu 1872 r.

Henryk Strzelecki r. w.

Oświęcim 28. sierpnia. (Od ajencji banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu w Oświęcimie). Na targ dzisiejszy dostawiono wołów 1325 sztuk. Płacono za parę z paszy 250 do 350 zł. Za cetnar mięsa loco Wiedeń, z paszy 34 zł. 50 c, z wołów stajennych 35 — 35 zł. 50 c. Pozostało wołów niesprzedanych 100 sztuk, gdyż zapóźno na targ przybyły. Jest do życzenia, aby woły na wtorek dostawiano, gdyż kupcy berneńscy w wtorek zakupywać potrzebują.

Rafinerja spirytusu Juliusza Mikolasza notuje spirytus rafinowany stopień 74, spirytus rafinowany z anyżem stopień 77.

Bank krajowy galicyjski *przy placu Marjackim wydaje*

ASYGNATY KASOWE

5	procentowe za	8	dniowem	wypowiedzeniem
$5^1/_2$	„	„ 14	„	„
6	„	„ 30	„	„
$6^1/_2$	„	„ 60	„	„

Korzenny handel K. Bałłabana we Lwowie, przy zamówieniu towarów za 50 zł. wysyła takowe do wszystkich stacji kolejowych bez policzenia kosztów przesyłki i opakowania. Załatwia też wszelkie komisa bez najmniejszej pretensji do wynagrodzenia.

Ostatnie wiadomości.

Wbrew doniesieniom *Pesti Napla* co do mowy tronowej, którą będzie otwarty sejm węgierski, zapewnia *Pester Lloyd*, że nie będzie bardzo obszerną, że jest napisana w tonie suchym, manipulacyjnym, i o Serbii nie wspomina. Pochodzi z pióra Lonyaya. Co do spraw węgierskich, podnosi tylko te zadania, które nieodzownie muszą być na tej sesji załatwione, przedewszystkiem reformą kodeksu karnego i Izby panów. Organa lewicy udają skłonność do kompromisów.

Jak wiemy, urzędowy *Prager Abendblatt* wskazując na artykuł VII. nowelli prasowej, przypomniał, że nie wolno podawać szczegółów z będących w toku procesów karnych. Mimo to zaraz we dwa dni potem w sprawie Skrejszowskiego przekroczył ten zakaz — i uszło mu to. Ale gdy w ślad za organem rządowym *Pokrok* podał jeden szczegół, został skonfiskowany, ale *Prager Abbl.* ponownie podał dwuszpaltowy artykuł w tejże sprawie — bezkarnie.

Z Cieplic, w Czechach, donoszą, że jezuitom w Maria-Schein, gdzie dotychczas wolni byli od przepisów meldunkowych, starostwo powiatowe nakazało wykazać się w urzędzie gminnym swemi legitymacjami co do pobytu, i to nietylko laikom, ale i duchownym. Jezuici podali protest do namiestnictwa, ale nadaremnie.

Karlsruher Zeitung z dnia 28. bm. donosi, że przy zjeździe monarchów w Berlinie pojawi się także większa część panujących niemieckich. Król wirtembergski przybędzie do Berlina, jeżeli przybędzie król bawarski.

W Hanau odbyło się zgromadzenie stowarzyszenia socjalno-demokratycznego, które zapowiadało, że ani obchodu Sedanu ani obchodu wcielenia Prus polskich nie podziela.

W Belgradzie przed wyjazdem reprezentanta Moskwy ks. Dołgorukowa przybyłego na uroczystość 22. sierpnia, urządzono szumną na cześć Moskali manifestację, która wykazuje, że Ristic, jeden z dotychczasowych rejentów, pracując w kierunku moskiewskim odniósł znaczne rezultaty.

We wtorek, jak telegram donosi urządzono na cześć gościa moskiewskiego olbrzymi pochód z pochodniami, w którym przyjęli udział najznakomitsi obywatele miejscowi, kupcy, reprezentanci nauk, słowem oprócz tłumu, bardzo znaczna ilość inteligencji serbskiej. W czasie obchodu muzyka grała hymn moskiewski i słyszano ciągłe „hurra!" na cześć cara. Telegram dodaje, iż niedające się obliczyć tłumy ludu towarzyszyły pochodowi. Smutny to dla Austro-Węgier objaw, ale przyznać należy, iż politycy węgiersko-austrjaccy o wywołanie takowego uparcie się starali.

Pułkownik sztabu francuzkiego Stoffel, znający dokładnie prace wojskowe Niemców gdyż czas pewien był delegatem przy ambasadorze francuzkim w Berlinie, zamierzał obecnie ogłosić poważną swą pracę odnoszącą się do działań wojennych ostatniej wojny. Minister wojny zabronił mu publikowania tej pracy, grożąc dymisją, a podobno nawet polecił mu takowej zażądać.

Przyjechali do Lwowa d. 29. sierpnia.

Hotel Zorza: W. hr. Baworowski z Strusowa, H. hr. Mier z Buska, St. Kotarski z Brzyska, J. Frankowski z Złoczowa. A. Pelwajow z Krakowa.

Hotel Europejski: Mally pułkow. z Krakowa, Zd. Krynicki z Krynicy, St. Mrozowiecki z Królestwa, Altenberg z Tarnopola, A. Dombrowski z Bukowiny, F. Szlachtowski z Krakowa.

Hotel Angielski: E. i St. br. Haagen z Wielkich Ocz, K. Obertyński z Stronibab, M. Pik z Warszawy, L. Frachtenberg z Odessy.

Hotel Krakowski: A. Szczepanowski z Królestwa, J. Kubalski z Krakowa, W. Matyrański z Moskwy.

Hotel Langa: Dr. Staszyński z Krakowa, dr. Ks. Miniak z Krakowa.

Kursa wiedeńskiej Giełdy

z dnia 29. sierpnia 1872

godz 2 min. 00 po południu.

Wiedeń. Akcje franko austr. 125.25. Węgierskie kredyt. 154.50. Anglo-austr. 326.75. Unionsbank 273.50. Kolei Karola Lud. 244.00. Kolej siedmiogr. 182.50. Kolei połudn. 213.70. Kolej Alfölda 182.00. Kolei Elżbiety 255.00. Kolej lwowsko-czerniow. 162.00. Węg. Nordost. 167.75. Kolei północnej 208.00. Kolei Rudolfa 179.50. Węgierska Ostbahn 136.00. Indemnizacje galicyjskie 78.25. Losy z roku 1864 148.50.

Akcje kolei koszycko-oderbergskiej 198.50. Banku obrotowego 219.00. Losy tur. 78.60. Akcje banku budow. 142.40. Kolei państwowej 338.00. Banku związk. 365.00. Losy węgier. 108.50. Ros. bankn. rent. hyp. 240.25. Kolei Nadcisańsk. 263.50. Rubel ros. 1.49. Usposobienie: silne.

W TEATRZE hr. SKARBKA.

W piątek d. 30. sierpnia 1872.

Pod artystyczną dyrekcją Bolesława Ładnowskiego.

DZIEWCZYNA i DAMA

Dramat w 4 aktach J. Korzeniowskiego.

Osoby:

Hrabia Zbicki	P. Linkowski.
Alfred Roziński (koledzy)	P. Woleński.
Karol Łążski (koledzy)	P. Kwieciński.
Joachim (koledzy)	P. Podwyszyński.
Antoś (koledzy)	P. Doroszyński.
Kapitan (koledzy)	P. Galasiewicz.
Pani Adamowa	Pni. Nowakowska.
Annsia, służąca	P. Doroszyńska.
Kasia	Pna Deryng.
Pani pułkownikowa	Pna Gajewska.
Sąsiadka pułkownikowej	Pna Trzaskowska.
Kamerdyner hrabiego	P. Nowacki.
Lokaj Karola	P. Kamberg.
Lokaj pani Adamowej	P. Skalski.
Gość 1szy	P. Walewski.
Gość 2gi	P. Kukawski.
Jedna z panien	P. Sułkowska.
Komisarz hrabiego	P. Dworski.
Lokaj hrabiego	P. Solski.

Goście. Rzecz dzieje się w Warszawie.

Reżyser: p. Królikowski.

Początek o godz. **wpół** do **8mej.**

NADESŁANE.

Do fabryki wyrobu machin Rusocki Bal i spółka. Sprowadziłem z fabryki spółki młocarnię dwukonną z młynkiem systemu Claytona, którą monter pan Jan Dedyk dnia wczorajszego w ruch puścił. Młocarnia ta wymłaca czysto przeszło czterdzieści kóp średniej więzi w ciągu dnia, i co do dobroci swej nie pozostawia nic do życzenia.

Stan. dnia 11. sierpnia 1372.

Władysław Puchdzyński.

Lwów, z Izby handlowej dnia 29. sierpnia	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
II. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	243 75	244 75
„ Lwow.-Czern. Jassy	162 75	163 50
Banku hip. gal. z wpł. 80%	228 00	230 00
„ krajow. z wpł. 50%	83 50	87 00
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	81 75	82 10
Tow. kred. gal. 4% w. a.	75 00	75 50
Banku hipot. gal 6%	89 75	90 25
Gal. zakł. kred. włośc.	93 30	94 00
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	78 75	79 5
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 17	5 24
Dukat cesarski	5 19	5 25
Napoleondor	8 57	8 75
Pół imperjał rosyjski	8 86	9 00
Rubel rosyjski srebrny	1 65	1 75
Rubel rosyjski papierowy	1 47	1 48
Pruskie bilety kasowe	1 63	1 64
Srebro	108 00	109 00
Wiedeń d. 27. sierpnia		
Papiery państwa austr.		
renta austr. w. a. 5%	66 30	66 40
„ „ srebrem	71 50	71 60
Pożyczka ces. z r. 1839	348 50	349 0
Pożyczka loter. z r. 1854	94 00	95 00

	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
„ „ „ 1860	103 70	103 9
„ „ „ 1864	148 75	149 00
„ podatk. z r. 1864	117 25	117 50
Listy zastawne domen.	116 50	117 00
Oblig. indemniz. gal.	78 25	78 75
„ „ bukow.	77 00	78 00
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackie	325 75	326 00
Centralny bank	57 00	58 00
Kredytowy zakład	342 60	342 80
Franko-Austrjackie	125 75	129 00
Galic. dla handlu i przem	000 00	100 00
Generalbank	89 50	90 50
Hipoteczny bank galicyjski	000 00	000 00
Krajowy bank galicyjski	00 00	00 00
Narodowy bank austrjacki	875 00	876 00
Vereinsbank	173 50	174 00
Akcje przemysłowe.		
Budownicz. Towarz. austr.	138 80	139 20
Borysł. Petrol. Comp.	00 00	00 00
Forstpr. Hand. Gesell.	31 00	31 50
Akcje kolejowe.		
Albrechta	178 25	178 75
Alföldzka	182 25	183 00
Karola Ludwika	243 50	244 00
Północna Ferdynanda	2087 00	2090 00
Franciszka Józefa	927 50	928 00

	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
Lwowsko-Czerniow. Jassy	162 75	163 25
Rudolfa	179 00	179 50
Siedmiogrodzka	182 50	183 50
Staatsbahn	339 50	340 00
Południowa	209 75	210 25
Tramway wied	333 00	333 50
Łupkowska	167 50	168 50
Węgierska północno wsch.	165 00	165 50
„ wschodnia	135 00	135 50
Listy zastawne.		
Galic. bank hipoteczny 6%	89 00	89 50
Bank włościańsk. galicyjski	93 50	94 00
Tow. kred. ziem. gal. 4%	74 75	75 25
„ „ „ „ 5%	82 00	82 25
Bank nar. austr. 5% m. k.	92 30	92 50
„ „ „ 5% w. a.	00 00	00 00
Bodencredit w srebrze 5%	104 00	104 25
„ w. a. 5%	88 75	89 0
Kol. obl. z pier. 5% (wol. od p. d., prc. srebr.)		
Albrechta	95 00	95 25
Alföldzka kolej	93 75	94 25
Ferdynanda północna	102 70	102 90
Karola Ludwika dawn.	103 00	104 75
„ „ z r. 1867	101 20	101 40
Lwow.-Czern.-Jas. z r. 1867	90 50	91 0
„ „ „ z III em.	82 25	83 75

	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
Rudolfa	96 50	96 00
Siedmiogrodzkiej	92 25	92 75
Południowej kolei	112 50	113 00
Państwowej kolei	129 00	130 00
(10% podat. prot srebr.)		
Czeska zachodnia	92 50	93 00
Elżbiety nowa	000 00	000 90
(10% podat., prot. w. a.)		
Elżbiety dawna	93 00	93 25
Ferdynanda północn. m. k.	92 50	93 00
„ „ w. a.	87 25	87 50
Papiery loteryjne		
Losy Zakładu kredytowego	189 00	190 00
„ Rudolfa	16 25	16 00
„ Stanisławowskie	25 50	26 00
„ Keglevich	8 00	18 00
„ hr. Palfy	29 50	30 10
„ ks. Salm	40 00	41 75
„ hr. St. Genois	31 50	32 50
„ ks Windischgrätz.	24 50	25 05
„ Waldstein	22 50	23 30
„ ks. Klary	38 50	39 00
Dewizy (3-miesieczne.)		
Hamburg 100 mark. b.	80 9	81 00
Paryż 100 frank.	42 65	42 65
Londyn 10 ft. szter.	109 60	109 70
Frankf. 100 zł. ol. w. p. N	92 25	92 35

5. Września

pierwsze ciągnienie losów pożyczki miasta Salzburga. Główne wygrane złr. **40.000, 30.000, 15.000** itd., najmniejsza wygrana złr. **30** Pięć ciągnień rocznie. **Cena losu złr. 26. 50 cnt.** 3161 1—2

Fryderyk Schubuth i Syn we Lwowie, Rynek l. 45.

Córka moja **Lora Rosenkranz,** 18. lat mająca, ukończywszy kurs telegraficzny, od 3. tygodni znikła bez śladu ze Lwowa. Niżej podpisana, w głębokim smutku pognębiona wdowa, błagam o łaskawą pomoc w odszukaniu dziecka.

Cecylja Rosenkranz,
3165 1—1 wdowa po lekarzu w Sokalu.



Para Kucyków

z **szorami i wozikiem węgierskim**, **jest do sprzedania za złr. 100. Bliższą wiadomość udziela F. Wakarecy i Sp. Rynek 36. Oglądać je można pod Czarnym Orłem.**

3163 **Kucharz** 1—3

w średnim wieku, żonaty, poszukuje miejsca od pierwszego października t. r. Może się wykazać dobremi świadectwami. Osoby życzący sobie, mogą zgłosić się pod adresem. **J. Pasterz,** poczta i miejce Kopyczyńce, u JW. hr. Baworowskiego, zostający w obowiązku.

Wyższy zakład **naukowo-wychowawczy żeński** 3162 1—3

Pny Teresy Wentz

rozpoczyna z d. 1. września kurs naukowy na rok 1872—73, gdzie stosownie do wymagań czasu tak zakresem przedmiotów jak i doborem nauczycieli, podaje się pannom sposobność nabycia wszelkich wiadomości należących do wyższego wykształcenia kobiety, na zasadzie moralno-religijnego wychowania. Pensjonarki znajdą obok wygodnego umieszczenia i ścisłego dozoru, także staranność macierzyńską. Bliższego programu dostać można przy placu św. Ducha nr. 42, czyli ulicy Teatralnej nr. 10.

Zdolny Gorzelnik

mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, znajdzie miejsce w Skarbie Skałackim. 3146 2—3

Reflektujący mogą się zgłosić do właściciela dóbr Skałatu.

L.389.

Konkurs.

Zakład nar. im. Ossolińskich rozpisuje niniejszem konkurs na cztery stypendja po 210 złr. w. a. rocznie.

O stypendja te ubiegać się mogą **tylko** zwyczajni słuchacze uniwersytetu lwowskiego.

Podania własnoręcznie pisane wnosić należy osobiście **od 1. do 21. września** r. b. włącznie do kancelarji Administracyjnej Zakładu, gdzie także kandydaci (w godzinach 9—1) o bliższych warunkach jako też obowiązkach ze stypendjum tem połączonych poinformować się mogą. 3123 3—3

Lwów d. 16. września 1872.

Kurator.

Do sprzedania

piękna realność w najzdrowszej części **przedmieść Lwowa,** obejmująca przestrzeń 7 morgów z nowo wybudowanem pomieszkaniem, składającem się z 6 pokoi, kuchni, spiżarni, piwnic i strychu oraz stajnią, wozownią, magazynem i szopą. Realność ta jest bardzo korzystna do urządzenia fabryki, albowiem na gruncie znajduje się woda, przytem kamieniołom i mogą być cegły do jakiejkolwiek budowli wyrabiane i wypalane. 3002 7—9

Bliższa wiadomość w handlu Bonifacego Stillera.

Werner & Spółka

we Lwowie, Nowy świat 25, *utrzymuje na składzie:*

„CERES“ żniwiarki amerykańskie,
„GRABIE“ Howarda do zebrania kłosów i siana,
„SIEWNIKI“ rzędowe szerokorzutne do koniczyny i traw, ręczne,
„PŁUGI“ różnego gatunku,
„ do wykopywania kartofli,
„MŁYNKI“ do czyszczenia zboża,
„MŁOCKARNIE“ kieratowe dolne i górne. 2944 6—6

W kamienicy pod l 41 rynek, przyjmuje się

studentów

na wikt i pomieszkanie. 1—1

Zawiadomienie tymczasowe.

Od dnia 1. października r. b. wychodzić zacznie nakładem moim pod redakcją znanego literata, powieściopisarza i publicysty, pana **Władysława Sabowskiego,**

DZIENNIK MÓD.

Pismo dla Polek.

Bliższe szczegóły ogłoszone zostaną w prospekcie, który znajduje się pod prasą.

Numer na okaz wyjdzie w pierwszej połowie września. Ktoby chciał otrzymać go **bezpłatnie,** raczy wcześnie nadesłać swój adres do Administracji **Dziennika Mód** w Krakowie. 3158 1—2

Juljusz Wildt.

L. 398. 3170 1—3

Ogłoszenie konkursu.

Z początkiem roku szkolnego 1872/3 rozdane będą cztery stypendja po 50 złr. a. w. z funduszów Rady powiatowej Przemyskiej na rok jeden ustanowione.

Stypendja te przeznaczone są wyłącznie dla ubogich uczniów do szkół gimnazjalnych lub realnych w Przemyślu uczęszczających i przynależnych do jednej z gmin powiatu Przemyskiego.

Kompetenci mają wnieść podania swoje za pośrednictwem przełożonej Dyrekcji szkolnej do Wydziału powiatowego w Przemyślu, a to najdalej do **końca września r. b.** i załączyć metrykę chrztu, dowód przynależności do jednej z gmin powiatu Przemyskiego, świadectwo ubóstwa, tudzież świadectwo szkolne z ostatniego półrocza.

Z Wydziału Rady powiatowej,
Przemyśl, dnia 16. sierpnia 1872.

Panna z francuskiej Szwajcarji, która udziela lekcje w języku niemieckim i francuskim, posiadająca chlubne świadectwo, poszukuje miejsca guwernantki we Lwowie lub w pobliskości Lwowa. 3159 1—3

Listy pod adresem: **C. S. N. 26.** przyjmuje Administracja Gazety Narodowej.

Młode pudle

najpiękniejszej rasy są do nabycia. — Bliższą wiadomość udzieli **Ekspedycja Gazety Narodowej.**

Wm. Knaust,

Wien, Leopoldstadt,
Miesbachgasse 15, gegenüber dem k. k. Augarten.

Etablirt: 1823. 2734 78—100 Garantie.



Feuerspritzen aller Sorten, Gartenspritzen, Gartenpumpen, Hydrophore oder Wasserzubringer, Zentrifugalpumpen, Baupumpen, Brunnenpumpen, Bier- und Weinpumpen etc. Schläuche, Feuereimer von Hanf, Leder oder Kautschuck, Feuerwehr-Ausrüstungen
Illustrirte Kataloge gratis per Post.

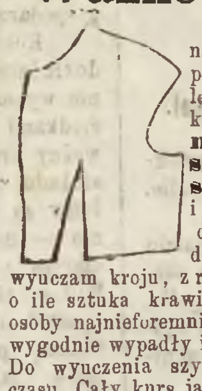
Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić **Szanowną Publiczność,** że otworzyłem **w Krakowie,** przy ulicy św. Anny Nr. 197

HOTEL VICTORIA

urządziwszy go wedle najpierwszych zagranicznych hoteli, z największym komfortem i elegancją, pochlebiam sobie, że tak jak utrzymując restaurację przez lat 20 w Hotelu Saskim i Rosyjskim, umiałem sobie zaskarbić względy Szanownej Publiczności, i nadal cieszyć się będę tem samem zaufaniem.

3032 7—19 **A. Heurteux.**

Ważne dla Dam!



Powróciwszy do Lwowa na stałe mieszkanie, rozpocząłem osobiście w szkole damsko krawieckiej, od kilku lat zaprowadzonej, **nowy kurs kroju i szycia sukień damskich,** według własnej i najnowszej metody, wydane w dwutomowem dziełku. W 14. lekcjach wyuczam kroju, z rozbiorem anatomicznym, o ile sztuka krawiecka wymaga, ażeby na osoby najnieforemniejszego kształtu, suknie wygodnie wypadły i szta[ł]tu postaci nadały. Do wyuczenia szycia potrzeba 5 tygodni czasu. Cały kurs jak i dawniej honoruje się 12½ zł. w. a. Dwutomowa książka 4 zł. w. a. **Podaję do wiadomości Szanownym pp. Elewkom moim, że wydałem książeczkę z nowszemi krojami.** Cena **1 zł. w. a.** 3155 1—4

Ksawery Głodziński,
nauczyciel kroju sukień damskich, we Lwowie, plac Kapitulny, w domu dawniej p. Majewskiego.

Dla rodziców.

Ktoby chciał umieścić **uczniów szkół gimnazjalnych** lub **realnych** w domu obywatelskim, zechce się zgłosić do Hotelu Dreznera pod Nr. 48 od 9. do 12. rano i od 3. do 4. po południu — a to aż do 1. września. Po tym terminie należy się zgłaszać do domu pod nr. 6 nowym, przy ulicy Zielonej na pierwszem piętrze. 3156 1—3

L. 888. 3157 1—3

Konkurs.

Celem obsadzenia opróżnionej **posady Sekretarza** z pensją roczną 800 złr. w. a., przy Radzie powiatowej Kolbuszowskiej, rozpisuje się konkurs.

Podania wnieść należy do dnia 15go września rb. do Wydziału powiatowego.

Z Wydziału Rady powiatowej,
Kolbuszowa, 20. sierpnia 1872.

Realność dominikalna

w Hnilczu, powiat Podhajecki, składająca się z domu mieszkalnego w dobrym stanie, wszystkich zabudowań gospodarskich, 3 morgów ogrodu i 7 morgów pola, jest każdego czasu z wolnej ręki do sprzedania. 3141 2—3

Bliższa wiadomość listownie pod literami: **J. Z.** w Dytiatynie, poczta Bołszowce.

Podziękowanie.

Złożony ciężką słabością, w skutek odniesionych ran r. 1863, zawdzięczam tylko raźnej i doświadczonej pomocy Wgo **Antoniego Schattauera, Dra Medycyny we Lwowie,** że powróciłem do zdrowia.

Nie mając innego sposobu okazania mojej wdzięczności, składam niniejszem publiczne podziękowanie za Jego niezmordowaną troskliwość i skuteczną kurację, wszystkim zaś cierpiącym obowiązany jestem polecić Wgo Antoniego Schattauera, Dra Medycyny we Lwowie, jako lekarza nadzwyczaj zdolnego, zacnego i sumiennego. 3153 2—3

Trześń, 17. sierpnia 1872.

Dyonizy Bertoli, rotmistrz.

3129 **Najwyborniejszy** 3—6

PORTER ANGIELSKI

po najtańszej cenie u

J. F. Kleina Wwy i Rissler.

Pomieszkanie do najęcia.

Pod l. 453¼ przy ulicy Piekarskiej na pierwszem piętrze, są do najęcia trzy pomieszkania, składające się z 3. i 4. pokoji z przynależnościami. 3114 3—3

ROCZNIK

dla

archeologów, numizmatyków i bibliografów polskich

rok 1870 i 1871,

wydał 2964 4—10

Stanisław Krzyżanowski,
Dr. filozofji.

Treść: I. Towarzystwa archeologiczne, naukowe i t. d., sprawozdania z czynności rocznych. II. Wykład publiczny archeologji, odczyty popularne z tej nauki lub wykłady na wszechnicach polskich. III. Nabytki w ciągu roku, muzeów bądź rządowych, bądź prywatnych, jakoteż i bibliotek. IV. Wykopaliska. V. Spis zbieraczów z wyszczególnieniem ich zbiorów. VI. Prace i poszukiwania archeologiczne. VII. Nekrologja zmarłych archeologów. VIII. Bibliografja dzieł dotyczących archeologji.

Autor uprasza o nadsyłanie rozpraw i wiadomości pod adresem: **Kraków, ulica Franciszkańska Nr. 148.**

37. ul. Halicka (na rogu Kamiennej) **we Lwowie.**

GŁÓWNY SKŁAD

Kwiatów Paryzkich

z fabryki **T. Lucien & Comp.** *i innych w Paryżu.*

Mam zaszczyt zawiadomić Prześwietną Publiczność, że otrzymuję stałe transporty najświeższej mody **KWIATÓW PARYZKICH**, na kapelusze, czepki, do włosów, sukień, ubrania balowe, ślubne etc. etc., które sprzedaję po cenach fabrycznych z doliczeniem tylko porta i cła.

W razie żądania urządzam ubrania na stoły: koszyki, wazy, bukiety i t. d. z wyboru kwiatów według żądania. 2965 3—8

Zamówienia z prowincji wykonywam według podanych wskazówek co do koloru, kształtu i rodzaju kwiatów, oraz ceny, uskuteczniam jak najspiesznej i najrzetelniej.

Ceny stałe.

Adres: **Madame Lucien K. Tołoczko. Lwów. 37 ul. Halicka.**

Skład c. k. uprz. Rafinerji spirytusu

fabryki rumu, likierów i octu

Juljusza Mikolasza

we Lwowie, przy ulicy Kopernika, Liczba 1 w podwórzu.

Najtańsze źródło do nabycia tych artykułów.

2763 55—100

Pragska Akademia handlowa.

Nowy kurs szkolny rozpoczyna się z dniem 1. października r. b.

Jako warunek przyjęcia potrzebnem jest wykazanie się o nabytych wiadomościach w niższej szkole realnej lub w niższem gimnazjum.

Uczniowie korzystają z prawa wstąpienia do jednorocznej służby wojskowej jako ochotnicy, a w razie słabości będą umieszczeni i leczeni bezpłatnie w nowo wybudowanym szpitalu handlowym. 3120 2—6

Dokładne prospekty i dalsze objaśnienia udziela najchętniej z polecenia rady zawiadowczej:

Karol Arenz, dyrektor.

Hotel nowo wybudowany

bez urządzenia wewnętrznego a w miarę potrzeby i z wewnętrznem urządzeniem, jest do wydzierżawienia od dnia 1. września b. r.

w Stanisławowie.

Bliższej wiadomości udzieli właściciel **Dr. Ignacy Kamiński** w Stanisławowie. 3087 10—10

Uczniów

na wikt i stancje przyjmuje w roku szkolnym 187²/₃, niemniej pośredniczę w wyszukaniu dla nich najodpowiedniejszego umieszczenia, będąc dokładnie obznajomiony ze stosunkami w tym względzie. 3110 3—3

☞ **Uczniowie do szkół ludowych** znajdą u mni szkołę w tym samym budynku, inni korepetycje i naukę nadobowiązkowych przedmiotów według żądania.

Aleksander Kisielewski,
redaktor „Opiekuna dzieci“, dyrektor szkoły ludowej, Lwów 35⁴/₄.

Zaproszenie do przedpłaty.

Od dnia 1. października r. b. wychodzić będzie w **Krakowie**

DWUTYGODNIK

poświęcony najżywotniejszym kwestjom społecznym, ekonomicznym, naukowym, literackim i artystycznym, p. n.:

„POCHODNIA“.

Cena prenumeracyjna w Krakowie:

rocznie 4 złr. 40 ct., kwart. 1 złr. 10 ct., — w Austrji z przesyłką pocztową rocznie 4 złr. 80 ct., kwart. 1 złr. 20 ct. — w Niemczech rocznie 3 talary 14 sgr. kwart. 26 sgr.

Skład główny i Administracja w **księgarni Wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych w Krakowie,** dokąd wszelkie zgłoszenia adresować należy.

Cena ogłoszeń: 5 cnt. od wiersza petitowego w 1ej szpalcie.

Zwraca się uwagę inserujących, że pierwszy numer drukowany będzie w **10.000 egzemplarzy.**

Inseraty wszyskie nadsyłać należy do Administracji „Pochodni“ w księgarni dzieł tanich i pożytecznych w Krakowie.

Ajencja główna na Galicję wschodnią w Księgarni Polskiej, ulica Kopernika. 12, we Lwowie. 3070 3—3

Szesnaście złotych środków,

które cały świat w zdumienie wprawiają, wyłącznie i jedynie tylko od naszego korespondenta pana

ANTONIEGO RIXA,

Wiedeń, Praterstrasse Nr. 16,

otrzymać można.

ZŁOTY BLOND,

nadający wszelkim włosom po ośmiodniowem użyciu piękną złocisto blond anielską barwę. Ten blond niebiański, najbardziej uroczy ze wszystkich jakie sobie wystawić można, nie jest bynajmniej dla włosów szkodliwy i dlatego każdemu może być zalecony. 1 flakon wystarczający na 3 lata kosztuje 1 złr. 48 ct.

☞ **Brylantyna** ☜

nadająca wąsom i brodzie mocny połysk i sprzyjająca rośnięciu. Puszka 60 ct.

C. k. wyłącznie uprzywilejowany Płyn adonisowy,

usuwa przy najzupełniejszej gwarancji fabrykanta, w ciągu 8 dni wszelkiego rodzaju wyrzuty na twarzy, piegi, pryszcze, plamy skórne, ślady po ospie, i t. d. Jeżeli środek nie poskutkuje, to pieniądze zwracają się. 1 karton kosztuje tylko 96 ct.

Zęby utrzymać czyste, białe i gładkie, z usunięciem kamienia winnego i przykrego zapachu, może tylko jedyny w Europie środek, a mianowicie:

C. k. wyłącz. uprzyw.

Emalja z perłowej macicy do zębów,

w ciągu 3 minut, pod gwarancją, zęby muszą być czyste i białe. 1 paczka tej emalji kosztuje 95 ct. Przykry zapach ustępuje bezzwłocznie.

☞ **Olejek orzechowy,** ☜

Antoniego Rixa. Olejek ten wyciskany z **zielonych orzechów**, każde jasne włosy w krótkim czasie czyni czarnemi. 1 flakon 25 ct. **Olejek różowy** 15 ct.

Balsam do włosów,

Wynalazek niezmiernej wagi ustanawiający prawo natury w rośnięciu włosów. **Dr Wackersohn w Londynie** wynalazł **Balsam do włosów**, dokonywający tego co dotąd poczytywane było za niemożebne; sprawia on, że wypadanie włosów natychmiast ustaje, wzmaga ich rośnięcie w sposób nie do uwierzenia i wytwarza na łysych miejscach nowe pełne włosy, a młodym ludziom od lat 17 piękną gęstą brodę. Uprasza się najuprzejmiej publiczność, aby wynalazku tego nie poczytywała za jedno z licznemi szarlatanizmami.

Balsam dra Wackersona w oryginalnych słoikach po 2 złr. i 5 złr. 50 ct.

Niezrównanym z swej dobroci

jest **Rixa** balsam **do kędzierżawienia Eulina;** pod gwaranają, każdy włos w ciągu 5. minut musi się falisto kędzierżawić. 1 flakon balsamu Eulina 95 ct.

Pomada hebanowa do czernienia włosów,

farbuje **od razu, bez żadnych przygotowań wszelkie włosy i trwale** na czarno lub brunatno, nie wala i utrzymuje do **4 miesięcy.** 1 pakiet, wystarczający na **6 miesięcy 1** 10.

CEBULA do brody,

środek zagwarantowany, aby w ciągu 14 dni na zupełnie łysych miejscach otrzymać pyszną brodę, nawet w 17. roku życia. Jeżeli środek nie poskutkuje pieniądze zwrócą się.

Rixa patentowana paryska woda na plamy,

dla usuwania z każdej materji, bez żadnego jej uszkodzenia i niebezpieczeństwa wszelkiego rodzaju plam. 1 flakon 42 ct.

Maść na odciski,

za pomocą tego środka odciski, pod gwarancją, znikają bez śladu w ciągu 4 dni, ból zaś natychmiast ustaje. **1** pakiet 50 ct.

Papier od podagry i reumatyzmu,

zaledwie możnaby wierzyć jak **cudowne** skutki ten **patentowany** środek sprawia; po dwurazowem użyciu, każdy chory czuje ulgę, po 14 zaś dniach następuje zupełne wyzdrowienie. Środek ten jest dlatego tak tani, aby go uczynić dla każdego dostępnym. 1 pakiet 50 ct.

Krople na zęby,

uśmierzają najgwałtowniejszy ból w tejże chwili, leczą wszelkie wadliwości zębów. 1 fl. 60 c.

☞ **Patentowany proszek od potu** ☜

dla usunięcia niemiłego pocenia się u nóg, jest bardzo chłodzący i dla zdrowia pożyteczny. 1 pakiet 55 ct.

Angielski lakier na skóry,

każde obuwie, w lakierze tem zmoczone, staje się podobnem do zupełnie nowo polakierowanego; skóra od tego staje się miększa i dwa razy dłużej trzyma się. 1 flakon 25 ct.

Cement do porcelany

spaja rozbite przedmioty tak mocno i niewidzialnie, iż takowe znowu używać można; przydaje się do szkła, pianki morskiej i t. d. flakon 30 ct.

Powyższych 16 złotych środków jedynie i wyłącznie nabyć można u pana **Antoniego Rixa,** Wiedeń Praterstrassa Nr. 16; takowe za **doskonałe** artykuły, z własnego przekonania najszczerzej każdemu zalecamy. 2886 4—12

Największy i najpierwszy **Magazyn mód damskich i nowości Władysława Lewickiego** *Lwów, ulica Halicka, l. 16, poleca* **DAMOM:**

Kapelusze paryzkie okrągłe i wiązane.
Kostiumy — Suknie i Tuniki,
Materje jedwabne Lyońskie czarne i kolorowe,
Paletoty aksamitne i jedwabne,
Fulary i jedwab surowy (soie ceru),
Materje wełniane, Bareże, Grenadyny,
Żakonety, muszliny, perkale i piki.
Szale, chustki i rotondy angielskie,
Chustki i rotondy koronkowe,
Krynoliny włosienne i Tourniury,
Korsety paryzkie i inne stosowne
do damskiej toalety artykuły.

2785 14—?

EAU TONIQUE



Pa DICQUEMARE,
chemika w Paryżu i Rouen.
Wzbudza porost włosów.
Zapobiega śiwiźnie.
Spędza łupież na głowie.
Skład we Lwowie w aptece p. **Mikolasch**, i w handlu galanter. **Kamila Strzyżowskiego** w Brodach w apt. p. **Kullak** i w głównych składach perfum. 2712 7—24

Obeznany ze sprawami uregulowania podatku gruntowego czyli katastru, przyjmuje przeprowadzenie tych czynności. Wyrabia oraz reklamacje i rekursa. 3122 3—3

Bliższą wiadomość na listy franko pod lit. **N. T.** lub ustne zapytania udzieli administracja Gaz. Narod.

Filia c. k. uprzywil. austr.

ZAKŁADU KREDYTOWEGO

dla handlu i przemysłu we Lwowie wydaje od 22. lipca 1872 zacząwszy

ASYGNATY KASOWE

5 - procentowe z 8 dniowym terminem wypowiedzenia
5½ - procentowe z 14 „ „ „

Wydane przed 22. lipcem 1872 **4½%** i **5%** asygnaty kasowe będą od 22. lipca r. b. zacząwszy za 8-dniowem wypowiedzeniem **5%** odsetkami oprocentowane. 2760 9—2

Wydawca, właściciel i redaktor odpowiedzialny Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerla.